



# GŁOS POCIESZENIA



Ukazuje się od 1988r.

Pismo Parafii Świętego Klemensa Dworzaka przy Alei Pracy 26 we Wrocławiu  
Numer 3/2008 – JEZUICI – maj 2008



*Pod patronatem świętych*

**marzec 2008**

**16 marca, niedziela**



fot. Bogdan Szyszko

• Pamiątką uroczystego wjazdu Chrystusa do Jerozolimy rozpoczęliśmy Wielki Tydzień. O tym jak w tym roku świętowaliśmy największe tajemnice naszej wiary możemy przeczytać wewnątrz numeru.

• Ukazał się kolejny numer „Głosu Pocieszenia”, tym razem ze specjalną wkładką – numerem specjalnym poświęconym pamięci zmarłego tragicznie o. Tadeusza Zaporowskiego SJ. Wraz z Głosem Pocieszenia kolportowany był też 7 numer „Głosu Osiedla” i specjalny komentarz do symboli i gestów liturgicznych Wielkiego Tygodnia.

**20-23 marca**

• Przeżywaliśmy najświętszy czas w całej liturgii Kościoła, czyli Święte Triduum Paschalne: Wielki Czwartek, Wielki Piątek i Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego. Więcej szczegółów – wewnątrz numeru.

**23 marca, niedziela**

• W Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego rozpoczęliśmy pięćdziesięciodniowy czas świętowania zwycięstwa Chrystusa nad grzechem i śmiercią. Potrwa on aż do Uroczystości Zesłania Ducha Świętego, czyli do 11 maja.



fot. Bogdan Szyszko

Okres wielkanocny w Kościele to czas radości i świętowania. O. Proboszcz zachęcił do zaniechania postów i umartwień nie tylko w najbliższy piątek, kiedy to z racji oktawy Wielkanocy nie ma postu, ale także w pozostałe dni okresu wielkanocnego. Pomagały nam one w przeżywaniu tajemnic męki i śmierci Chrystusa. Teraz jednak niech nie mącą naszej paschalnej radości z tego, że Chrystus naprawdę zmartwychwstał.

**24 marca, poniedziałek**

• W wielkanocny poniedziałek, ofiary złożone na tacę podczas wszystkich Mszy św. przeznaczone były na potrzeby Wyższej Szkoły Filozoficzno-Pedagogicznej „Ignatianum”, jezuickiej uczelni w Krakowie, która wykształcała, m.in. księży, posługujących w naszej parafii. Na ten cel zebrano 9175 zł. O po-



fot. Bogdan Szyszko

zostałych inicjatywach charytatywnych organizowanych w okresie Wielkiego Postu można przeczytać wewnątrz numeru.

**30 marca, niedziela**



fot. Bogdan Szyszko

• Podczas Eucharystii o godz. 10.30, w obecności bliskich tragicznie zmarłych, modliliśmy się w intencji śp. Kazimierza Michalczyka i Bolesława Walczaka – ofiar komunistycznych represji z czasów stanu wojennego.



fot. Bogdan Szyszko

• Druga niedziela wielkanocna jest obchodzona jako Święto Bożego Miłosierdzia. Z tej racji o godz. 15.00 w dolnym kościele, w scenerii Pustego Grobu, przed wystawionym Najświętszym Sakramentem, wielka rzesza wiernych (pełne ławki i sporo osób stojących) uczestniczyła w nabożeństwie Godziny Miłosierdzia. Po nim odbyła się comiesięczna zmiana tajemnic Żywego Różańca i wyjaśnienie intencji Apostołów Modlitwy na kolejny miesiąc.



fot. Bogdan Szyszko

• Podczas Wielkiego Postu do skarbony na półpiętrze oraz do rekturowych skarbonki w naszych domach odkładaliśmy pieniądze w ramach tzw. „jałmużny wielkopostnej”. Przyszedł czas na podsu-

mowanie tej akcji – skarbonki przez całą niedzielę były zbierane przy stoisku z prasą katolicką. Łączna suma tych ofiar wyniosła 4122 zł.

**31 marca, poniedziałek**

• Dzień Zwiastowania Pańskiego od wielu już lat obchodzony jest jako Dzień Świętości Życia. Na Mszy św. o godz. 18.00 po raz już kolejny można było dokonać tzw. „duchowej adopcji” zobowiązującej do codziennej dziewięciomiesięcznej modlitwy w intencji poczętego dziecka. Więcej na ten temat – wewnątrz numeru.

**kwiecień 2008**

**2 kwietnia, środa**



fot. Bogdan Szyszko

• W trzecią rocznicę śmierci Ojca Świętego Jana Pawła II, podczas Mszy św. o godz. 21.37 modliliśmy się dziękując Panu Bogu za dar polskiego Papieża. Przypominając papieskie nauczanie kaznodzieja – o. Józef Klemenz skupił się na pamiętnych, aczkolwiek potrzebujących ciągłego przypomnienia apelach i hasłach pontyfikatu Jana Pawła II: Nie lękajcie się! Wypłynij na głębię! Otwórzcie drzwi Chrystusowi! czy też: Musicie od siebie wymagać! Wspólne zuwanie zakończyło się błogosławieństwem i zapaleniem przyniesionych zniczy na placu przed kościołem.

**3 kwietnia, czwartek**



fot. Iwona Kubis

• Bezpośrednio po wieczornej Mszy św. odbyły się kolejne zajęcia naszej Parafialnej Akademii Rozmaitości. Tym razem poprowadził je o. prof. dr hab. Franciszek Rosiński OFM, franciszkanin, misjonarz i etnograf, a tematem spotkania były zwyczaj i obrzędy związane z Wielkanocą. Więcej – wewnątrz numeru.

• Od kwietnia biblioteka parafialna jest czynna nie w piątki, ale w czwartki od 17.00 do 18.00 oraz – jak dotychczas – w każdą niedzielę od godz. 10.00 do 12.00.

**11-13 kwietnia**

• Duszpasterstwo Czterdziestolatek zorganizowało wyjazd w Rudawy Janowickie. Szczegóły – wewnątrz numeru.



Bogumił Nowicki

# „Zbiorowa obraza boska?”

**Poniższy tekst, dotyczący bierzmowania, nie jest ani miły, ani optymistyczny. Porusza bolesne fakty, odnosi się do sytuacji trudnych i wstydlivych. Tak więc Czytelnicy, którzy nie chcą psuć sobie dobrego nastroju – powinni go pominąć i przejść do lektury kolejnych tekstów.**

Z tematem bierzmowania – sakramentem przyjmowanym przez dorastającą młodzież, który jest swego rodzaju maturą z dojrzałości chrześcijańskiej, statystyczny katolik styka się stosunkowo rzadko. Najczęściej kiedy sam go przyjmuje lub kiedy dary Ducha Świętego ma przyjąć ktoś z jego najbliższego otoczenia – rodziny czy przyjaciół. Dodatkowo ten i tak skromny kontakt z tym tematem ogranicza się najczęściej do Mszy św., podczas której biskup namaszcza bierzmowanych. Jest uroczyste, odświętne, miło. Wzruszeni rodzice, uśmiechnięci znajomi, kwiaty, przemowy, całowanie biskupiego pierścienia, pamiątkowe obrazki i zdjęcia. Można odnieść wrażenie, że wszystko jest w jak najlepszym porządku. Ale nie jest...

Oto kilka sytuacji, zaobserwowanych na Mszach św. przygotowujących młodzież do bierzmowania.

Dziewczyna w spódniczce mini siedzi w bocznej ławce wystukuje SMS-y. Koleżanka obok z rękoma zagłębionymi w obciśłych džinsach zagląda w jej komórkę. Żując gumę puszcza różowe balony, które zanim pękną, osiągają wielkość sporej piłki. Po pewnym czasie obie procesyjnie podchodzą do ołtarza, aby przyjąć Komunię św. Druga nie przestaje żuć. Jena z tylnych ławek, młodzieniec łuska słonecznik a tzw. wypłuwki wrzuca za kołnierz kolegi siedzącego przed nim. Młodzieńcza głupota, fantazja okresu dojrzewania – powie ktoś. Ale przychodzenie do świątyni w stanie nietrzeźwym, konkursy na najgłupsze zachowanie podczas Mszy św., terroryzowanie kolegów i koleżanek, którzy traktują sakrament poważnie i zdradzają zachowania głęboko religijne, przypadki pobic, zastraszania – do takich już nie należą. Ktokolwiek zetknął się z przygotowującą się do sakramentu bierzmowania młodzieżą wie, że wkroczył w inny, przerażający i nieprzystający do praktyk religijnych świat.

O trudnej sytuacji w okresie przygotowania do bierzmowania debatowała już Ra-

da Parafialna, odbyło się też specjalne spotkanie kapłanów i osób przygotowujących młodzież do sakramentu z rodzicami bierzmowanych. Postanowiono, że jednym ze sposobów ujarzmienia lub chociażby ograniczenia skandalicznego zachowania podczas Mszy św. i katechez byłaby obecność na nich rodziców. Na ostatnią Mszę św. dla przyszłych bierzmowanych przyszło 2 rodziców (słownie dwoje rodziców).

Ostatnie liczenie wiernych w naszej parafii wykazało, że praktykuje nas 24 proc., natomiast przystępujących do sakramentu bierzmowania jest ponad 90 proc. Samo to wskazuje, że duża część gimnazjalistów w okresie przygotowania trafia do świątyni przypadkowo lub od święta. Zdecydowana też część z nich pochodzi z rodzin, którym praktyki religijne są obce. Zachodzi więc pytanie, jaki jest sens ogarniania sakramentem bierzmowania całej młodzieży, uczestniczącej w szkolnych lekcjach religii. Czy powinno się zmuszać młodzież do przychodzenia do świątyni w celach „zaliczenia” pierwszopiątkowej spowiedzi, wypełnienia karteczek z wpisanym harmonogramem obowiązkowych katechez i Mszy św.

Bronią ich Danusia i Gosia ze wspólnoty neokatechumenalnej, które pomagają księżom i katechetom w przygotowaniu młodzieży (prowadzą m.in. katechezy): - Może właśnie sakrament, może dary Ducha Świętego, może łaska boża mimo wszystko coś w ich życiu zmienić, może to ostatni moment, aby przyłączyli się do żywego Kościoła – mówią. Być może. Jednak kiedy mówię, że szukając zagubionych owieczek gubimy i tracimy bezpowrotnie te, które do kościoła przychodzą dobrowolnie, a czują się zagubione i zdominowane przez chamstwo oraz głupotę, przyznają rację. Same wspominają niedawne wydarzenie po katechezie, gdy poczuły się autentycznie zagrożone, kiedy grupa wyrostków czekała na nie, zaczęła i zachowywała się agresywnie.

To trudny wiek, wiem. Sam mam 16-letnią córkę. Ale dla bardzo wielu osób spośród

bierzmowanej młodzieży omawiany sakrament nie znaczy kompletnie nic. Traktują to jako zło konieczne. Do zaliczenia, w kontekście przyszłego sakramentu małżeństwa (do jego zawarcia bierzmowanie jak wiadomo jest wymagane). Jak to się ma do swego rodzaju egzaminu dojrzałości z wiary, o którym wspominałem na wstępie? W imię czego my, członkowie Kościoła, powinniśmy tolerować te i im podobne wydarzenia?

Kilka lat temu uczestniczyłem we Mszy świętej w jednej z wrocławskich parafii. Ksiądz wygłosił nietypowe kazanie w odcinkach. Jeden z nich nosił tytuł „Zbiorowa obraza boska” i dotyczył właśnie bierzmowania, a właściwie tej jej części, która dokonuje się w katedrze. Dla niezorientowanych napomknę, że bierzmowanie w katedrze jest organizowane dla tych wszystkich, którzy z różnych względów nie zostali namaszczeni w rodzimych parafiach. W rzeczywistości w ogromnej części po prostu odmówiono im tego sakramentu. Nagromadzenie w jednym miejscu takich osób nazwał właśnie ów ksiądz „zbiorową obrazą boską”. Skoro więc Kościół dopuszcza taką możliwość, to czy tych wszystkich, którzy nie chcą lub nie są z różnych względów gotowi na jego przyjęcie nie oddać pod jurysdykcję oraz sumienie „katedralne”, czy proboszczów, którzy za odpowiednią ofiarę przymykają oczy (niestety, takie przypadki też się zdarzają).

Sytuacja jest trudna, ale nie beznadziejna. Ks. proboszcz myśli o zmianie formy przygotowania młodzieży do bierzmowania. Miały by to być swego rodzaju kilkudniowe rekolekcje. Podstawą jest rozbitcie i wymieszanie grup młodzieży pochodzących z tych samych szkół, klas i środowisk. Konieczne wyjazdy – tzn. na neutralnym gruncie, gdzie norma i właściwym zachowaniem będzie modlitwa, katecheza i kontemplacja a nie głupie i chamskie wybryki. Być może właśnie w ten sposób da się wyłowić i nawrócić zbłąkane owieczki, pozbawione złego przykładu i zgubnego wpływu otoczenia. Wymagałoby to ogromnego wysiłku organizacyjnego i katechetycznego oraz sporego zaangażowania zainteresowanych rodziców. Myślę, jednak, że warto. Myślę nawet, że sprawa dojrzała już do tego stopnia, że nie ma innego wyjścia. Przynajmniej innej propozycji na razie nie ma, a tak jak dotychczas być nie może. ■



ks. Jan Ożóg SJ

# Święci patronowie Polski

**Kult świętych patronów miejsca powstawał powoli i samorzutnie. Najpierw w miejscu urodzenia, śmierci lub działalności Świętego (stąd się wywodzą bliższe określenia miejsca przy imieniu świętego: święty Marcin z Tours, święty Franciszek z Asyżu, święty Tomasz z Akwinu, święty Szymon z Lipnicy itd.). Stopniowo kult ten się rozszerzał na bliższe i dalsze okolice, a z czasem zaczął obejmować całe regiony lub nawet kraje.**

I tak w Polsce (podobnie jak w wielu innych krajach) zrodził się kult świętych patronów, którzy czuwają nad całą naszą Ojczyzną. Oficjalnie, czyli na mocy dekretu Stolicy Apostolskiej, mamy pięciu takich patronów: 3 maja świętujemy uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski, 23 kwietnia – uroczystość świętego Wojciecha, biskupa i męczennika, 8 maja – uroczystość świętego Stanisława, biskupa i męczennika, 16 maja – święto świętego Andrzeja Boboli, męczennika, kapłana Towarzystwa Jezusowego, i 18 września – święto świętego Stanisława Kostki, zakonnika Towarzystwa Jezusowego.

Od strony liturgicznej patronowie kraju lub miejsca dzielą się na trzy grupy: patronowie główni, patronowie drugorzędni i patronowie bez jakiegokolwiek bliższego określenia. W Polsce do trzeciej grupy należą tylko patronowie diecezji lub konkretnego regionu, patronowie całego naszego kraju należą do dwóch pierwszych grup. Patronami głównymi w Polsce są: Najświętsza Maryja Panna Królowa Polski, święty Wojciech i święty Stanisław biskup i męczennik. Natomiast święty Andrzej Bobola i święty Stanisław Kostka to tak zwani patronowie drugorzędni. Od strony zewnętrznej różnica jest tylko w czasie odprawiania Mszy świętej. Kiedy kapłan odprawia Mszę świętą ku czci patrona głównego, odmawia Chwała na wysokości Bogu i Wierzę w jednego Boga, a lektor czyta dwa czytania (zazwyczaj pierwsze ze Starego Testamentu, a drugie z Nowego). Kiedy odprawiamy Mszę świętą ku czci patrona drugorzędnego, odmawiamy Chwała na wysokości Bogu, lektor czyta jedno tylko czytanie, zazwy-

czaj nie odmawiamy Wierzę w jednego Boga, ale celebrans może zdecydować, że się je odmawia.

Tytuł Matki Bożej jako Królowej narodu polskiego sięga drugiej połowy XIV wieku: Grzegorz z Sambora nazywa Maryję Królową Polski i Polaków. Teologiczne uzasadnienie tytułu "Królowej" pojawiło się w XVII wieku po zwycięstwie nad Szwedami, które przypisywano wstawiennictwu Maryi. Wyrazicielem przekonania Polaków stał się król Jan Kazimierz, który 1 kwietnia 1656 roku w katedrze lwowskiej obrał Maryję za Królową swoich państw, a Królestwo Polskie polecił jej szczególnej obronie. Ślubowanie Jana Kazimierza odbyło się przed obrazem Matki Bożej Łaskawej we Lwowie, szybko jednak przyjęło się przekonanie, że najlepszym typem obrazu Królowej Polski jest obraz Pani Częstochowskiej. Koronacja obrazu papieskimi koronami 8 września 1717 roku ugruntowała przekonanie o królewskości Maryi. Od 1923 r. święto obchodzone jest oficjalnie w całym kraju. Jan XXIII ogłosił Maryję Królową Polski główną patronką kraju i niebieską opiekunką naszego narodu (1962).

Święty Wojciech urodził się w moźnej rodzinie Sławnikowiców w Lubicach (Czechy). Kształcił się w Magdeburgu pod opieką tamtejszego arcybiskupa Adalberta. Mając 27 lat zostaje biskupem Pragi. Po pięciu latach nie przynoszącej owoców pracy duszpasterskiej udał się do Rzymu i przyjął habit benedyktyński. Po paru latach na prośbę Czechów i na życzenie papieża wrócił do Pragi. Tam się znalazł w samym środku rywalizujących ze sobą rodów. Kiedy zaprotestował przeciwko zamordowaniu kobiety, szukającej

na terenie kościoła schronienia, wrogie stronnictwo przymusiło go do opuszczenia kraju. Wkrótce potem spalono doszczętnie jego rodzinny gród Lubice oraz zamordowano jego czterech braci wraz z ich rodzinami. Wojciech udał się do Italii, gdzie spotkał się z Ottonem III, który zachęcał go do działalności misyjnej. Wojciech podjął tę myśl. Jesienią 996 r. wybrał się do Polski. Król Bolesław Chrobry przyjął go na swym dworze życzliwie. Przyjęty bardzo życzliwie przez Bolesława Chrobrego, wiosną 997 roku popłynął Wisłą do Gdańska. W piątek, 23 kwietnia 997 r., o świcie razem z towarzyszącymi mu misjonarzami został zabity przez Prusów. Chrobry wykupił ciało Męczennika i z honorami pochował je w Gnieźnie. W dwa lata później papież Sylwester II uroczystość wpisał Wojciecha do kanonu świętych. W marcu 1000 r. Otton III odbył pielgrzymkę do grobu Świętego i podczas spotkania z Bolesławem Chrobrym została ustanowiona metropolia gnieźnieńska z podległymi jej diecezjami w Krakowie, Kołobrzegu i Wrocławiu. Święty Wojciech od tej chwili stał się patronem Polski.

Święty Stanisław ze Szczepanowa urodził się około roku 1030. Nauki pobierał w krajowych szkołach katedralnych, przebywał jednak przez jakiś czas również za granicą – we Francji. W roku 1072 wyniesiony został na stolicę biskupią krakowską. Jako pasterz był bardzo gorliwy – niezwykle dbał o stan powierzonych sobie diecezji, ale także w pełni wykorzystywał swoje przywileje i prawa do opieki nad ludźmi nazbyt dręczonymi i karanymi przez króla. W nieznanym nam bliżej okolicznościach wdał się w konflikt z Bolesławem Szczodrym, a to doprowadziło do krwawej tragedii. Nastąpiła ona 11 kwietnia lub 8 maja 1079 roku. Biskup Stanisław który wtedy odprawiał Mszę świętą w kościele św. Michała na Skałce, padł u ołtarza zabity przez siepaczy królewskich, a może nawet przez niego samego. Pamięć o biskupie przemieniła się w cześć, która bardzo szybko wzrastała.



Zdjęcie św. Andrzeja Boboli – wizerunek z ołtarza głównego kościoła pw. św. Andrzeja Boboli we Wrocławiu-Kuźnikach.

W roku 1088 dokonano przeniesienia ciała biskupa Stanisława – męczennika do katedry na Wawelu. Były to może już zaczątki wczesnego kultu, którego największy wzrost przypadł na drugą połowę XII wieku. W dniu 17 września 1253 roku Innocenty IV kanonizował Stanisława w bazylice św. Franciszka w Asyżu. Cześć Stanisława odtąd bez przeszkód szerzyła się i odgrywała niemałą rolę w kształceniu polskiej świadomości narodowej.

Pewnemu zmańczeniu kult ten uległ na przełomie XIX i XX wieku, gdy Tadeusz Wojciechowski wystąpił ze śmiałą i sugestywną hipotezą o biskupie-zdrajcy, opartą na prawdopodobnie jego własnej interpretacji bardzo skąpych tekstów źródłowych. Rozpoczęte tym wystąpieniem gwałtowne dyskusje trwają do dziś, choć w o wiele spokojniejszym tonie. Troskliwe badanie przeprowadzone przez Kurię Rzymską przed kanonizacją świętego znalazły w ostatnich czasach swe wzmocnienie w badaniach relikwii Stanisława. Zawierają one: czaszkę mężczyzny, naczyną uderzeniem od tępego narzędzia, co było przypuszczalną przyczyną zgonu świętego.

Od czasów bulli kanonizacyjnej pamiątkę Stanisława – męczennika obchodzono w dniu 8 maja. Od roku 1594 kalendarz rzymski wspominał Stanisława w przededniu, ale diecezje polskie pozostały przy terminie pierwotnym.

Św. Stanisław Kostka urodził się 28 grudnia 1550 r. w Rostkowie na Mazowszu. Był synem kasztelana zakroczymskiego. W wieku 14 lat razem z bratem został wysłany do szkół jezuickich w Wiedniu. Stanisław połączył naukę z życiem religijnym. W grudniu 1565 r. ciężko zachorował. Nagłe uzdrowienie przypisał Matce Bożej, do której miał wielkie nabożeństwo. Stanisław pragnął wstąpić do jezuitów, ale nie mógł liczyć na pozwolenie rodziców.

W sierpniu 1567 r. pieszo, w przebraniu, uciekł z Wied-

nia. Dotarł do Dyllingi w Bawarii (ok. 650 km) i zgłosił się do św. Piotra Kaniżego. Ten wysłał go do Rzymu, gdzie św. Franciszek Borgiasz przyjął go 28 października 1567 r. do nowicjatu. Swoim wzorowym życiem, duchową dojrzałością i rozmodleniem budował całe otoczenie. Zmarł 14 sierpnia 1568 roku. Jego kult zrodził się natychmiast i zupełnie spontanicznie. Beatyfikowany został w 1670 r., a kanonizowany przez Benedykta XIII w 1726 r. Relikwie Świętego spoczywają w kościele św. Andrzeja na Kwirynale w Rzymie. Św. Stanisław jest patronem Polski (od 1671 r.) i Litwy. W ikonografii św. Stanisław Kostka przedstawiany jest w stroju jezuitów. Jego atrybutami są: anioł podający mu Komunię, Dziecię Jezus na rękę, krucyfiks, laska pielgrzymia, lilia, Madonna, różaniec.

Św. Andrzej Bobola urodził się 30 listopada 1591 r. w Strachocinie koło Sanoka. Pochodził ze szlacheckiej rodziny. Mając 20 lat wstąpił do jezuitów w Wilnie, gdzie odbył studia. W 1622 r. przyjął święcenia kapłańskie. Pracował jako kaznodzieja, spowiednik, wychowawca młodzieży w Wilnie, Połocku, Warszawie, Łomży

i Pińsku. Podejmował szczególne wysiłki na rzecz pojednania prawosławnych z katolikami. Jego gorliwość, którą określa nadany mu przydomek “łowca dusz – duszochwat”, była powodem wrogości ortodoksów. W czasie wojen kozackich przetrwała się w nienawiść i miała tragiczny finał. W maju 1657 r. Kozacy napadli na Janów Poleski i dokonali rzezi wśród katolików i żydów. Andrzeja Bobolę pochwycili w pobliskiej wiosce. Przywleczony do Janowa, został skatowany, straszliwie okaleczony, a następnie na rynku miejskim powieszony do góry za nogi i dobity szablą 16 maja 1657 r. Relikwie Świętego odbyły szczególną wędrówkę w wyniku wydarzeń historycznych. Z Pińska, przez Połock, Moskwę (1917) i Rzym, przybyły w 1938 r. do Warszawy. Tutaj dzieliły losy wojenne Starówki. Od 1945 r. spoczywają w kościele pod wezwaniem św. Andrzeja Boboli przy ul. Rakowieckiej. W 2002 roku św. Andrzej Bobola został ogłoszony w Warszawie drugorzędny patronem Polski. W ikonografii św. Andrzej Bobola przedstawiany jest w stroju jezuitów z szablami wbitymi w jego kark i prawą rękę lub jako wędrowiec.

P O L E C A M Y

 **KSIEGARNIA**  
**DominiCanes**  
(pod dachem kościoła oo. Dominikanów)

- książki •
- obrazy i ikony •
- dewocjonaalia •
- pocztówki •
- prasa katolicka •

zamawiamy wszelkie nowości na rynku, prowadzimy sprzedaż przez Internet, zapewniamy fachową i miłą obsługę.

Z Głosem Pocieszenia  
5% rabatu

godziny otwarcia:  
pn-pt 10.00-19.00, sob. 10.00- 15.00

Plac Dominikański 2, 50-159 Wrocław  
telefon: 071/341 04 09  
ksiegarnia@domini-canes.pl  
**www.domini-canes.pl**



Iwona Kubiś

# Wsiąść do pociągu byle jakiego...

**Dramat naszej grupy rozpoczął się w piątek 11.04.2008 o godz. 17.30 na Dworcu Głównym we Wrocławiu. Okazało się, że dwie osoby, które wcześniej deklarowały swój udział w wypadzie Duszpasterstwa Czterdziestolatków w Rudawy Janowickie, zrezygnowały. Kolej zrezygnowała z połączenia Wrocław – Jelenia Góra o godz. 17.49, a właśnie na ten pociąg dzień wcześniej wykupiliśmy bilety.**

Dawno nieużywane plecaki, niektóre pamiętające jeszcze pierwszą pielgrzymkę z Wrocławia na Jasną Górę w 1981 roku, skurczyły się dziwnie i w dworcowym holu tworzyły nieforemną stertę wraz z reklamówkami, w które uczestnicy dopakowali resztę ekwipunku. Niepewność rosła...

Wreszcie Ola i Tadek, organizatorzy wyjazdu, podjęli decyzję, że jedziemy innym pociągiem. Kiedy udało nam się ulokować w przedziałach i pojazd ruszył, okazało się, że jest to połączenie niezatrzymujące się na wszystkich stacjach i do nich właśnie należała nasza docelowa. Podtrzymując się nawzajem na duchu zapewnieniami, że gdzieś dojedziemy, zajęliśmy się opowiadaniem kawałów i uszczuplaniem zapasów żywności, która miała nam wystarczyć na trzy dni. Kiedy jednak za oknami zapadły ciemności, desperacja sprowadziła nas na manowce. Używając nie tylko sobie wiadomej perswazji oraz osobistego uroku Tadeusz

uprosił kierownika, aby na kilkanaście sekund zatrzymał pociąg w Trzcińsku, skąd mieliśmy niedaleko do schroniska „Szwajcarka”, w którym zarezerwowaliśmy noclegi.

Żegnani przez obsługę i nieco zdeorientowanych pasażerów zostaliśmy na pustej, słabo oświetlonej stacji. Spacer szlakiem miał trwać ok. 40 minut. Kałuże, żaby przechadzające się środkiem drogi i egipskie ciemności wydłużyły go znakomicie. Kiedy wreszcie dotarliśmy na nocleg, okazało się, że prysznic z ciepłą wodą w schronisku się zepsuł i będącym czynnym dopiero dnia następnego po południu. Nie mogliśmy skontaktować się z cywilizowanym światem z powodu braku w pokoju gniazdek, do których można by podłączyć ładowarki komórek. Zaczęła się prawdziwa szkoła przetrwania...

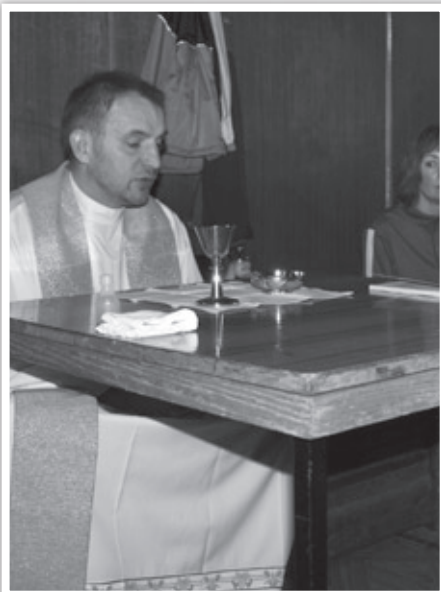
Utulić do snu udało nam się dopiero ok. 3.15 po odśpiewaniu w ramach arteterapii wielu turystycznych ballad przy akompaniamencie gitary, na której znakomicie

grała Ola, szalonej partii skrabli rozegranej przez Bogumiła i Gosię przy udziale pozostałych uczestników dokonujących głębokich filologicznych badań nad poprawnością dziwnotworów językowych pojawiających się na planszy, niekończących się filozoficznych rozważaniach na tematy egzystencjalne, w szczególności dotyczących terminu i miejsca kolejnego wypadu, i, oczywiście, zażyciu przez każdego symbolicznej porcji środków uspokajających. Kiedy już mościliśmy się w naszych śpiworach, z nieba lunęły potoki deszczu. Zosia wyraziła głośno obawę niekoniecznie podzielaną przez wszystkich, że dach chyba nie wytrzyma...

Ranek dnia następnego, który dla nas rozpoczął się ok. godz. 11.00 przywitał nas ciepłą wodą w kranach i zimnym deszczem za oknem. Zanim uporaliśmy się z samodzielnie przygotowanym śniadaniem, do schroniska przybyła maszerująca wytrwale od świtu grupa studentów a wraz z nimi słońce. Postanowiliśmy, że będziemy dzielni i wyruszyliśmy w drogę. Przeszliśmy zielonym szlakiem do zamku Bolczów. Pogoda dopisywała, pozwalając w pełni cieszyć się urokami łona natury. Niestety, nie był to jeszcze koniec naszych nieszczęść. W schronisku „Sokolnik”, w którym planowaliśmy obiad, zabrakło żywności i musieliśmy zdecydować się na sympatyczniejszą, serwującą znakomite



fot. Aleksandra i Tadeusz Kurmaszkowie



dania restaurację „Karioka” w Karpniku. Zanim tam dotarliśmy, na drodze zaatakowały nas dwa półroczne szczeniaki, domagające się pieczyt. Chwilę konsternacji wywołały rozważania, kto poświęci się dla dobra grupy i odstawi je z powrotem do zagrody. Tego bohaterskiego czynu podjęła się Iwona (obyta z tą grupą sasków poprzez posiadanie jednego z nich w domu), ale jej trud okazał się i tak daremny, bo potwory wymknęły się inną dziurą w płocie i tylko interwencja miejscowych dzieci zdołała nas uratować.

Po powrocie do „Szwajcarki” wszyscy z niecierpliwością rzucili się na prysznic. Automat do ciepłej wody zaciął się tylko dwa razy, na czym ucierpiała nomen-omen największa koneserka strug wody lejących z sitka – Zosia. Nadzieja wstąpiła w nasze serca, szczególnie, że dojechali Hania i Darek z nowymi zapasami żywności, zwłaszcza plackiem drożdzo-

wym ze śliwkami. Ponadto przygotowaliśmy się do Mszy Świętej odprawionej przez o. Proboszcza w naszej sypialni przemienionej na kaplicę.

Wieczorna terapia obejmowała quiz na temat naszej parafii, konkurs dowcipów i rywalizację w stylu „śpiewających fortepianów” pomiędzy drużynami żeńską i męską. Całość prowadziły Danusia i Małgosia, a niezwykle obiektywność punktowania doprowadziła do konieczności sięgnięcia po kolejne porcje środków uspokajających. Zwłaszcza, gdy Nastka zaczęła mówić gwarą z radomskiego.

Ostatni dzień naszego pobytu był niezwykle udany. Beacie nareszcie przeszła migrena, co najbardziej ucieszyło Jacka. Poranek rozpoczęliśmy wspólną modlitwą przed schroniskiem. Przy cudownej pogodzie przespacerowaliśmy się na Sokoliki. Tylko o. Proboszcz przeżył chwile grozy, kiedy na wąskich schodach wio-

dących na Krzyżną Górę spotkał się „nos w nos” z przesympatycznym owczarkiem niemieckim schodzącym ze swoimi właścicielami z góry (jego miłość do tego rodzaju czworonogów jest powszechnie znana).

Ponownie udaliśmy się do restauracji „Karioka” na obiad, a na pociąg zdążyliśmy tylko dzięki Hani i Darkowi, którzy dowiedzieli nas na stację swoim samochodem i zabrali ciężkie bagaże do Wrocławia. W drodze powrotnej zostaliśmy spontanicznie zaproszeni do rywalizacji w śpiewaniu przy gitarze przez podróżującą tym samym pociągiem grupę młodzieży. Robiliśmy też plany, jak w przyszłości zorganizować podobne wyjazdy.

Podejmując w poniedziałek heroiczny wysiłek, aby jednak zdążyć do pracy na czas, czuliśmy się trochę jak „nie z tej bajki”.

Oby takich dramatów jak najwięcej.





Bogdan Szyszko

# Wielki Tydzień AD 2008

Niedziłą Palmową rozpoczęliśmy Wielki Tydzień. Przed Mszą św. o godz. 10.30 na placu przed kościołem została odczytana Ewangelia o wjeździe Chrystusa Pana do Jerozolimy, następnie procesja wiernych z palmami (przygotowanymi wcześniej przez członków Żywego Różańca i Apostolstwa Modlitwy) wkroczyła do kościoła. Tradycją, dodającą wielkiego kolorytu, staje się, że kapłani oraz członkowie Drogi Neokatechumenalnej niosą liście palmowe z Sycylii. Tu w uroczysty sposób, z podziałem na role, został odczytany tekst Męki Pańskiej według św. Mateusza.

Przez cały Wielki Tydzień księża w konfesjonatach posługiwali wiernym, udzielając sakramentu pojednania i pokuty. Spowiadali rano do godz. 9.00, a po południu od godz. 17.00, a podczas Triduum w godz. 7.00 – 17.00.

W czwartek 20 marca rozpoczęliśmy najświętszy czas w całej liturgii Kościoła, czyli Święte Triduum Paschalne: Wielki Czwartek, Piątek i Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego. Aby móc lepiej przeżyć i zrozumieć liturgię Triduum specjalnie dla naszych parafian został wydany komentarz do symboli i gestów liturgicznych, który był wyłożony na stole przy wejściu do kościoła. Ministranci już

od rana pilnie ćwiczyli pod kierunkiem ks. Grzegorza Kramera i głównego ceremoniarza Marka Witka (niestety o. Stanisław Tabiś mógł ich tylko wspierać ze szpitalnego łóżka). Wielki Czwartek to radosne święto Eucharystii i kapłaństwa. Liturgia tego dnia nie jest liturgią pokutną ani żalobną, ale wielkim dziękczynieniem za obecność Chrystusa w sakramentach Eucharystii i kapłaństwa.

Msza Święta Wieczery Pańskiej koncelebrowana przez wszystkich naszych kapłanów, przy udziale licznie zgromadzonych wiernych wypełniających górny i dolny kościół (dzięki zamontowanej na chórze kamerze na ekran przekazywany był obraz z górnego kościoła) rozpoczęła się o godz. 18.00, przy widocznym pustym tabernakulum i krzyżu zasłoniętym białym płótnem. Ubogacona była komentarzem, bogata w symbolikę bijących na potęgę dzwonów, dzwonek i gongów, których dźwięczny głos przechodzi w przejmującą ciszę i suchy klekot kołatek, oraz obrzędem obmywania przez o. Proboszcza nóg dwunastu chłopcom i mężczyznom (przedstawicielom osób mających przyjąć sakrament bierzmowania, kapłanów i grup parafialnych). Inaczej niż w latach poprzednich – czytania podczas całego Triduum czytane były przez lektorów świeckich, a Ewangelia – przez diakona. Homilię wygłosił o. Proboszcz. Wśród darów ofiarnych wyróżniały się szczególnie kosz produktów przyniesionych przez parafian w ramach wielkanocnej zbiórki zorganizowanej przez Komitet Charytatywny oraz kwiaty – róże dla kapłanów w dniu ich święta. A wszystko to przy akompaniamencie naszego młodzieżowego zespołu „Clemensianum”, który podczas całego Triduum nie tylko towarzyszył swoim śpiewem wiernym, ale ich wręcz do tego śpiewu porywał. Po Komunii były jeszcze podziękowania, życzenia, kwiaty i uściski od przedstawicieli Rady Parafialnej dla kapłanów pracujących w naszej parafii i Najświętszy Sakrament procesjonalnie (wewnątrz kościoła), przy dźwięku kołatek przeniesiony został do

specjalnie przygotowanej Kaplicy Wystawienia, gdzie można Go było adorować do północy. Po zakończeniu liturgii zdjęto z ołtarza obrusy i wszelkie elementy zdobiące go, a także zamknięto skrzydła skrzyni obrazowej wizerunku Matki Bożej Pocieszenia.

Wielki Piątek to dzień pamiętki zbawczej Męki i Śmierci Pana Jezusa. W nabożeństwie drogi krzyżowej poprowadzonej przez o. Proboszcza, które zostało odprawione o godz. 15.00 – w godzinie śmierci Chrystusa, uczestniczyli licznie zgromadzeni wierni.

O godz. 18.00 w całkowitej ciszy, w surowym, pozbawionym jakichkolwiek ozdobnych elementów prezbiterium, przy otwartym, pustym tabernakulum, na rozścielonym na posadzce kościoła dywanie, w geście leżenia krzyżem, wyrażającym pokorę i adorację, przewodniczący liturgii o. Jakub Cebula SJ i asysta rozpoczęli celebrowanie liturgii Męki Pańskiej: bardzo przejmujące czytanie Męki Pańskiej wg św. Jana z podziałem na role, homilia o. Marcina Gałki SJ, rozbudowana modlitwa wiernych, obejmująca wszystkich ludzi: wierzących i niewierzących – cały Lud Boży, adoracja Krzyża (bezpośrednio w czasie liturgii – kapłani, służba liturgiczna, a po jej zakończeniu – wierni w dolnym kościele). Następnie obrzędy Komunii św., krótkie wystawienie Najświętszego Sakramentu i procesjonalne przeniesienie do Grobu Pańskiego w dolnym kościele, gdzie adoracja Krzyża i adoracja Pana Jezusa w grobie przy wystawionym Najświętszym Sakramencie trwała przez całą noc (na udostępnione wcześniej listy półgodzinnych dyżurów zapisało się co prawda niewiele osób, ale zadbaliśmy o to, by Pan Jezus leżący w grobie nie był przez nas opuszczony o żadnej porze i nawet o 3-4 rano przy Grobie modliło się ponad 30 wiernych).

Wielka Sobota to dzień cichej adoracji Chrystusa w Grobie Pańskim, bez sprawowania jakiegokolwiek liturgii. Święcenie pokarmów odbywało się przez cały

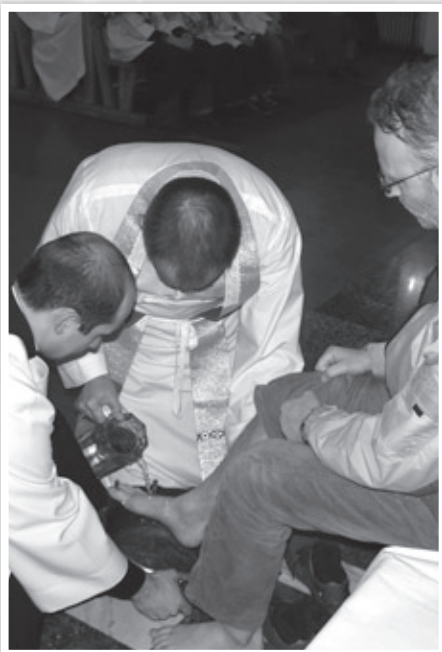


foto. Bogdan Szyszko



dzień od godz. 10.00 do 17.00. Pogoda dopisała, choć od czasu do czasu nadciągały ciemniejsze chmury, tak że klerycy błogosławiący nasze wielkanocne smakołyki, choć zmieniali się co jakiś czas, narzekali chwilami na zmarznięte ręce. Po poświęceniu pokarmów wierni szli zazwyczaj do dolnego kościoła, by choć przez chwilę w ciszy poadorować Krzyż – narzędzie naszego zbawienia, i potowarzyszyć Panu Jezusowi leżącemu w grobie (przy Grobie Pańskim szczególnie widoczni byli trzymający wartę harcerze i adorujący Pana Jezusa ministranci), a po wyjściu dzielili się jeszcze z ubogimi produktami spożywczymi wkładając do koszyka wystawionego przed kościołem co kto mógł (spotkać tam było można trzech 11-, 12-letnich chłopców, którzy przez ponad 2 godziny pilnowali kosza, robiąc coś dobrego za to, że nagrzeszyli przed Świątami).

Wieczorna liturgia Wigili Paschalnej należy już do Niedzieli Zmartwychwstania i stanowi ukoronowanie i zwieńczenie całej liturgii Kościoła. Pomimo tego iż liturgia tej nocy, choć wyjątkowo bogata i piękna, zapowiadana była jako długa, kościół był pełny zarówno na górze jak i na dole.

Obchody rozpoczęły się o godz. 20.00, czyli już po zapadnięciu zmroku, od Liturgii Światła na placu przed kościołem, gdzie od poświęconego ognia (z jego zapaleniem był mały kłopot, ale to przecież Boże dzieło i Boża Liturgia i wszystko dobrze się skończyło) uroczyste zapaliliśmy paschał, ofiarowany nam przez parafię Świętych Ewaldów w Dortmundzie, który uroczyste, na czele procesji został wniesiony do wnętrza świątyni. Głos kapłana trzykrotnie wypowiadającego słowa „Światło Chrystusa” wypełnił ciszę oczekiwania, a odpalone od światła paschału płomyki świec wiernych (świece rozdawano przy wejściu do kościoła) rozjaśniły mroki całkowicie ciemnego kościoła. Następnie usłyszeliśmy orędzie wielkanocne, tzw. Exsultet w wykonaniu jednego z jezuickich kleryków. Liturgia słowa, w której uczestniczyliśmy składała się z dziewięciu (z Ewangelią) czytań poprzedzonych krótkimi komentarzami wygłaszanymi przez członków Drogi Neokatechumenalnej i przeplatanych śpiewem psalmów. Przy przejściu w czytaniach od Starego do Nowego Testa-



fol. Bogdan Szyszko

mentu, podczas uroczystego „Chwała na wysokości Bogu” ponownie zabrzmiały dzwony, dzwonki i gongi, a świątynia zajaśniała pełnym blaskiem wszystkich kościelnych świateł. Po Ewangelii odczytanej przez diakona, homilię wygłosił o. Józef Klemenz SJ. W tym roku nie było podczas Liturgii Wigilii Paschalnej chrztu, ale błogosławieństwo wody chrzcielnej, odnowienie przyrzeczeń chrztu i pokropienie wiernych – odbyło się jak zawsze.

Po Komunii św. usłyszeliśmy słowa o. Proboszcza wieszczące początek ogólnego radowania się i zabraniające jakichkolwiek w czasie wielkanocnym aktów pokutnych oraz błogosławieństwo z końcowym trzykrotnym „Alleluja”.

Tej nocy jeszcze długo słychać było śpiewy z okolic domu katechetycznego, gdzie ze Zmartwychwstania Chrystusa cieszyli się we własnym gronie członkowie Drogi Neokatechumenalnej, a i Duszpasterstwo Czterdziestolatek ten zwyczaj (nowy, miejmy nadzieję trwały) wspólnym spotkaniem też zapoczątkowało.

Nazajutrz, w Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego, uroczysta procesja rezurekcyjna rozpoczęła się o godz. 6.00 rano (ostatni raz o tej porze, gdyż, wg zarządzenia metropolity wrocławskiego abpa Mariana Gołębiewskiego, od przyszłego roku odbywać się będzie bezpośrednio po Mszy Świętej Wigilii Paschalnej, która ma się zaczynać nie wcześniej niż o 21.30). Z dolnego kościoła wieść o pustym grobie krocząc za Najświętszym Sakramentem i figurą Chrystusa Zmartwychwstałego poniosła w procesji wokół ogrodu



fol. Bogdan Szyszko

liczna rzesza wiernych ze sztandarami, fe-  
retronami, chorągwiami i śpiewem „We-  
soły nam dzień dziś nastał”.

Po powrocie do kościoła, przy ogłuszającym dźwięku dzwonów, dzwonek i gongów, uroczyste odśpiewaliśmy „Chwała na wysokości Bogu” i w, jak to zazwyczaj podczas Mszy rezurekcyjnej szczerze wypełnionym kościele, świętowaliśmy Zmartwychwstanie Chrystusa.

Na zakończenie Mszy św. o. Proboszcz podziękował wszystkim, którzy przyczynili się do godnego, głębokiego i pięknego przeżycia Triduum Paschalnego w naszej parafii: ministrantom za godną oprawę liturgiczną Świąt, panu Andrzejowi Garbarkowi – naszemu organiście, oraz scholi młodzieżowej za piękną oprawę muzyczną; wszystkim, którzy udekorowali kościół: p. Krzysztofowi Cudo z Krakowa za projekt i wykonanie Grobu Pańskiego, siostrze Henryce za kompozycje kwiatowe oraz wykonanie kaplicy adoracyjnej na Wielki Czwartek; p. Stanisławie Ulikowskiej za gruntowne wysprzątanie kościoła, bratu Piotrowi Wójciakowi za pracę w zakrystii; swoim współpracownikom z Krakowa (Maciejowi Hamczykowi, Pawłowi Bieniowi, Leszkowi Wilczakowi) i Warszawy (Damianowi Mazurkiewiczowi, Arkadiuszowi Ceglakowi) za święcenie pokarmów i różnoraką pomoc w kościele i oczywiście parafianom za świadectwo wiary, za liczny udział w obrzędach Triduum Paschalnego i całonocnej adoracji oraz za życzliwość, troskę, wieloraką pomoc i hojność. ■



Małgorzata Drath

# Duchowa adopcja – budową cywilizacji życia

**W święto Zwiastowania Pańskiego 31 marca podczas Mszy św. o godz. 18.00 kolejna grupa naszych parafian poprzez uroczysty obrzęd przystąpienia do duchowej adopcji, zainicjowała swój wkład w budowę cywilizacji życia.**

Należę do grona szczęśliwców, którym uroczystość ta otworzyła konkretną drogę realizacji duchowego testamentu Ojca Św. Jana Pawła II. W swoim nauczaniu wielokrotnie przejawiał troskę o zagrożone ludzkie życie i chciał uwrażliwić nas chrześcijan na ten problem. Pochylał się przede wszystkim nad najsłabszymi i bezbronnymi – dziećmi nienarodzonymi i ludźmi nieuleczalnie chorymi. Nasz wielki rodak prosił, byśmy nie pozostawiali obojętni wobec tych, których los zależy w dużej mierze od naszej dobrej woli. Nam bowiem prawo obowiązujące w wielu krajach świata powierza decyzję o ich życiu lub śmierci (ustawy o dopuszczalności aborcji i eutanazji). Ojciec Święty chciał byśmy nie pozostawiali obojętni wobec zła, które dokonuje się na naszych oczach. Mówił: „Bronić życia i umacniać je, czcić je i kochać – oto zadanie, które Bóg powierza każdemu człowiekowi”.

W USA przed ponad 30 laty ks. Reily działał na rzecz obrony życia nienarodzonych. On i jego współpracownicy na różne sposoby próbowali przekonać społeczeństwo do swoich idei; pisali apele, organizowali manifestacje uliczne, blokowali dostęp do klinik aborcyjnych itp.. Ich działalność mimo wielkiego zaangażowania nie przynosiła oczekiwanych efektów. Po 20 latach działalności ks. Reily był zniechęcony niepowodzeniami. Kiedy w czasie modlitwy przed Najświętszym Sakramentem skarżył się Bogu, że już nie ma siły, usłyszał wewnętrzny głos: „Dlaczego nie zaczniesz od modlitwy?”. Był to moment zwrotny, który zmienił logikę działania księdza. Odtąd modlitwa stała się główną metodą jego działania, na jej owoce nie trzeba było długo czekać.

Duchowa adopcja oparta jest właśnie

na tym fundamencie, którym jest modlitwa. Nie ma w niej żadnych cech fanatyzmu. Ogarnia miłością i zrozumieniem człowieka znajdującego się w szczególnej sytuacji. Moment, kiedy zaczyna się ludzkie życie nie dla wszystkich jest równie radosny. Dla wielu rodziców jest to moment tragicznego lęku przed sytuacją, do której nie są właściwie przygotowani. Wiele matek nie znajduje wsparcia u swoich partnerów, często doświadczając porzucenia i osamotnienia, braku środków materialnych i innych trudności.

Legalizacja aborcji, będąca w absolutnej sprzeczności z prawem naturalnym, zdesperowanym kobietom otwiera drogę do pozbycia się swego nienarodzonego dziecka. W krajach największego postępu słowo ZABICIE zastąpiono „postępowo” brzmiącym określeniem – ABORCJA. Być może chodziło o to, aby samo słowne określenie tego czynu nie wzbudzało refleksji lub – być może – wyrzutów sumienia.

Paradoksalnie – szybka decyzja o przerwaniu ciąży, zamiast rozwiązać piętrzące się trudności, stawia kobietę przed prawdziwym problemem, z którym potem często pozostawiona jest sama, bez żadnej pomocy.

Problemy moralne pojawiające się po aborcji nie dotyczą jedynie osób związanych z którąkolwiek z wielkich religii świata (w każdej z nich traktowana jest jako ciężki grzech).

Kobiety obojętne religijnie oraz ateistki także często dotyka ból i duchowa udręka po utracie dziecka na tzw. własne życzenie. Aborcja jest źródłem cierpienia, którego doświadczają ci, których ona dotyka bezpośrednio i pośrednio (dzieci, rodziców, personelu medycznego i innych osób z nią związanych np. tzw. doradców).

W duchowej adopcji nie chodzi o to, aby piętnować kogokolwiek. Ważniejsze jest, by dostrzec w każdym człowieku jego ludzką godność. Każdy bowiem ma wielką wartość w oczach Boga i nikt bardziej niż On nie zna ludzkiego serca, jego tęsknot i potrzeb, On nie chce nikogo stracić i nikogo potępić. My jako chrześcijanie pragniemy być naśladowcami Chrystusa, który umiłował nas i umierał za nas na krzyżu jeszcze wtedy, gdy byliśmy grzesznikami.

Duchowa adopcja to ogarnięcie codzienną modlitwą na czas 9 miesięcy dziecka, którego życie właśnie się zaczyna. Ważny to czas – tak dla niego jak i dla jego rodziców. Kim jest to dziecko duchowo adoptowane, jakie jest jego imię wie tylko Bóg-Stwórca.

Pragniemy, by ta nowo poczęta istota po dziewięciu miesiącach życia prenatalnego miała szansę wkroczyć w kolejny jego etap. Chcemy, aby przychodząca na świat mogła, zgodnie z wolą Boga, poznać jego piękno a tym samym dobroć i miłość Stworzyciela. Modlitwą ogarniamy także jego rodziców, prosząc o miłość i odwagę dla nich, by swoje dziecko pozostawili przy życiu, które sam Bóg mu przeznaczył.

Adopcja jest bardzo prostą formą zaangażowania dostępną każdemu, komu los zagrożonego człowieka nie jest obojętny. Osoba deklarująca chęć przystąpienia do adopcji nie musi podawać swych danych personalnych, jeśli z jakichś względów nie chce ich ujawniać, może pozostać anonimowa.

Kochani, może ktoś spośród Was, czytając ten tekst po raz pierwszy dowiedział się o idei duchowej adopcji. Mam nadzieję a nawet więcej – jestem przekonana – że Wasza wrażliwość nie pozostawi Was obojętnymi na tę ideę. Ufam, że przyłączycie się również Wy do powierzenia Bogu tych, którzy najbardziej potrzebują naszej troskliwej opieki a przeciwieństwo modlitwa nigdy nie pozostaje bez Jego odpowiedzi.



Nastka Drath

# Ty Downie!!!

**We współczesnym świecie promuje się ludzi zaradnych, silnych, zdrowych, młodych. Nie ma miejsca dla ułomności czy starości. Ten, kto z jakichś powodów nie daje rady zostaje w tyle, by w końcu odpaść z wyścigu... Są jednak tacy, co się nie ścigają. Po prostu nie mogą. Żyją wśród nas, choć niektórzy z nas najchętniej nie dostrzegaliby ich istnienia i ich problemów.**

Niepełnosprawni – bo o nich mowa – są integralną częścią społeczeństwa. Chcą mieć swoje miejsce w świecie, swoje prawa i obowiązki. Chcą być traktowani zwykajnie, nie jak odmienicy, bo tak samo kochają, boją się, smucają, cieszą; doznają takich samych emocji jak ludzie pełnosprawni.

Niepełnosprawność ma różne oblicza. Jest ta fizyczna, z którą w jakiś sposób oswoiliśmy się. Nawet nauczyliśmy się żyć obok niej bez lęku i zdziwienia. Czasem ze współczuciem lub/i podziwem.

Ale jest też niepełnosprawność intelektualna – ta wciąż jeszcze nieoswojona, której boimy się, która w wielu przypadkach – niestety – jest piętnem, znakiem człowieka drugiej kategorii.

Jakże często zdarza się słyszeć z ust ludzi młodych okrzyk: „Ty Downie!” rzucony z pogardą lub ironią i śmiechem w stronę kolegi, któremu zdarzyło się zrobić coś głupiego. Jakże często ludzie na granicy normy intelektualnej lub lekko upośledzeni żyjący samodzielnie padają ofiarą oszustw tych „zaradnych”, co biorą udział w niekończącym się wyścigu. Jakże często, niestety, porzucane są dzieci (zwłaszcza przez ojców), gdy okaże się, że są upośledzone umysłowo. Grupy osób upośledzonych uczestniczące w życiu społecznym czy kulturalnym pod opieką terapeutów traktowane są jak zło konieczne lub jak dziwaczne istoty, które nie udały się Panu Bogu. Zdarza się nawet, że sugeruje się opiekunom, iż powinni opuścić przybytek sztuki lub

kultu dla dobra innych. Bo kogo obchodzi dobro tych, co nie potrafią mówić, liczyć, myśleć logicznie? Kogo obchodzi dobro duchowe i rozwój kulturalny ludzi niepełnosprawnych?

Teoretycznie upośledzeni umysłowo mogą liczyć na pomoc państwa we wszystkich działaniach zapewniających godne życie. Tak jednak nie jest, bo urzędnicy to członkowie społeczeństwa zdrowych. Najchętniej zarzuciliby na niepełnosprawnych i ich opiekunów peleryny niewidki. Ale, że takowe nie istnieją wymyślili inny sposób pozbywania się niewygodnych petentów.

Odsyłają ich z komisji na komisję. Każą gromadzić orzeczenia i zaświadczenia od lekarzy, psychologów, logopedów, pedagogów – co roku te same. Tak jakby np. zespół Downa mógł ustąpić albo jakby mogło wycofać się upośledzenie stopnia znacznego lub umiarkowanego.

Cóż zatem pozostaje ludziom niepełnosprawnym intelektualnie i ich opiekunom?

Jak zwykle działalność ludzi dobrej woli. Organizacje, w których pracują ci, którym los upośledzonych nie jest obojętny. Pozostają ludzie patrzący na niepełnosprawnych jak na równych sobie pod względem godności i praw, ale potrzebujących szczególnego wsparcia w egzekwowaniu tego, co należne. Na szczęście coraz więcej takich osób, coraz więcej działań na rzecz ludzi upośledzonych umysłowo. Powstają stowarzyszenia zajmujące się terapią osób niepełnosprawnych intelektualnie od najmłodszych lat, oferujące pomoc psychologa, logopedy (nie chodzi tu o korektę wady wymowy, ale o rozwijanie mowy czynnej, a gdy i tego nie można osiągnąć – rozwijanie mowy biernej i komunikacji pozasłownej), oligofrenopedagoga czy fizjoterapeuty.

Coraz częściej zdarza się też, że w ramach działania MOPS – ów powstają placówki takie jak ta na terenie naszej parafii przy ul. Podróżniczej 34/36. Z działania Dziennego Ośrodka Adaptacyjnego korzystają osoby dorosłe upośledzone w stopniu umiarkowanym i sporadycznie głębokim. Codziennie od 8.00 do 14.00 w ramach terapii zajęciowej wykonują proste prace (np. skleją papierowe torbki), które są użyteczne i pozwalają im nie odczuwać swojej inności. Dwa razy w tygodniu wychodzą też całą grupą, by wspólnie, pod troskliwym okiem opiekunek, pracować w jednym z hipermarketów (tylko jeden w całym mieście zgodził się na taką współpracę!). To niby niewiele, ale wystarczy popatrzeć na uśmiechnięte twarze niepełnosprawnych, którzy czują się potrzebni, by zrozumieć jak to dużo.

Tak więc, coś zaczyna się dziać. Coś dobrego. Ale to wciąż za mało. Przełom musi dokonać się w naszych głowach, w naszych sercach – po prostu w naszym nastawieniu do ludzi niepełnosprawnych intelektualnie. Na początek można spróbować zaoferować swoją pomoc w formie wolontariatu...

Wiem na pewno, że ośrodkowi na Podróżniczej przydałby się choć od czasu do czasu psycholog.



Roman Kulak podczas terapii.

fot. Anasztazja Drath

## O jajkach, zajacu i innych

Biblijna opowieść o budowie wieży Babel mówi, że po pomieszeniu języków jej twórcy rozeszli się na różne strony świata. Unieśli ze sobą zapewne obyczaje, które do czasu boskiej interwencji były dla nich wspólne. Tak można sobie tłumaczyć podobieństwa kulturowe różnych plemion i narodów zamieszkujących odległe często regiony świata.

Ojciec S. Rosiński, prof. dr hab. antropologii i etnografii, franciszkanin z parafii przy ulicy Kasprowicza, który 3 kwietnia prowadził w ramach Parafialnej Akademii Rozmaitości wykład „Zwyczaj i obrzędy związane z Wielkanocą”, na budowniczych wieży Babel wprawdzie się nie powoływał, ale zabrał słuchaczy na wędrówkę wspólnymi ścieżkami tradycji świątecznych wielu narodów.

Na początek dowiedzieliśmy się, że zwyczaj związane z obchodzeniem Pesach (Paschy) niekoniecznie muszą być żydowskie, bowiem wcześniej Beduini w bardzo podobny sposób czcili przesilenie wiosenne. Udawali się wówczas w uroczystych strojach do świątyni ziemi i składali ofiary, których krwią smarowali wejścia swoich namiotów. Najczęściej była to krew baranka lub kozłęcia, a czynili tak dlatego, iż uważali, że w ten sposób chronią szczególnie zagrożone śmiercią pierwotne potomstwo ludzi i zwierząt.

Najwięcej uwagi zostało oczywiście poświęcone jajku, nie tylko zresztą wielkanocnemu. O. Rosiński wyjaśnił, że niezwykle bogata tradycja z nim związana bierze się zapewne z niezrozumiałego fenomenu życia – z lepkiej, nieklarownej substancji powstaje żywa istota i samodzielnie wykluwa się na świat. Jajkom przypisywano wręcz magiczną moc, a zdobienie miało ją wzmocnić. Często zakopywano je pod progiem domu, co miało chronić od myszy i pasożytów. Jajka stanowiły też istotny rekwizyt w zalotach. Gdy panna chciała dać do zrozumienia kawalerowi, że ma poważne plany względem niego, obdarowywała go bogato zdobionymi jajkami. Jeżeli wybrank nie był zainteresowany propozycją, musiał je potłuc, a jeszcze lepiej podeptać, bo tylko tak można było pozbawić je magicznej mocy. Skorupki jaj zakopywano w czterech rogach pola, co miało zwiększyć urodzaj, podobnie postępowano z krzyżkami wykonanymi z gałązek z palm.

Z kultem płodności związane są także inne obyczaje wielkanocne. Na Łużycach, regionie znajdującym się częściowo na obszarze Niemiec, częściowo Polski, do dziś zachowała się tradycja konnej procesji objeżdżającej pola. W jednej miejscowości kończyły ją zawody młodych mężczyzn polegające na zarzucaniu wianków na krzyż misyjny. Ci, którzy tego dokonali, mieli w najbliższym czasie wstąpić w związki małżeńskie.

Słuchacze dowiedzieli się także, że śmigus – dyngus od zawsze był obyczajem nad wyraz kontrowersyjnym, aczkolwiek zmienił się rodzaj

kontrowersji. Dziś protesty społeczne wzbudza nadmierne polewanie się wodą, dawniej natomiast matki były oburzone, gdy młodzieńcy nie zrali porządnie wodą ich córek, sugerowało to bowiem, że nie mają powodzenia u chłopców.

Sympatyczny natomiast zajacek okazał się postacią o niejasnej przeszłości kulturowej. Na dobre zadamował się wśród obyczajów wielkanocnych niedawno, najbardziej związawszy z zupełnie nietradycyjną czekoladą. Ze względu na liczne potomstwo można go uznać za symbol płodności, ale Żydzi nie mogli się zdecydować, jak go zaklasyfikować. Jako roślinożercę, a twierdzili nawet, że przeżuwa, uważali za zwierzę czyste, ale kształt łapy wskazywał na coś wręcz przeciwnego.

O. Rosiński w trakcie wykładu pocieszył także słuchaczy, że raczej w najbliższym czasie nie musimy obawiać się następnych komplikacji kalendarzowych roku liturgicznego. Ekstremalne daty Wielkanocy to 22 marca i 25 kwietnia. Przy czym kolejne ekstremum początkowe przypadnie dopiero w XXIII wieku, natomiast końcowego mamy szansę doczekać już w 2038 roku.

## Apostoł Kazachstanu

Był księdzem, który rzadko miał okazję korzystać z tradycyjnej świątyni. Swoją działalność kapłańską prowadził w przedziwnych warunkach. Nawet proces beatyfikacyjny ze względu na brak odpowiednich warunków trzeba było przenieść do innej diecezji.

Tak krótko można scharakteryzować ks. Władysława Bukowińskiego, którego postać i praca były 24.04.2008 tematem wykładu prowadzonego przez p. Hannę Ryszkiewicz w Parafialnej Akademii Rozmaitości. Prelegentka, mieszkając jako dziecko w Łucku na Wołyniu, poznała osobiście tego niezwykle człowieka.

Władysław Bukowiński urodził się w 1904 r. w Berdyczowie. W 1920 roku jego rodzina przeniósł się do rodzinnego majątku pod Krakowem. Ukończył studia na Uniwersytecie Jagiellońskim. Po krótkim stażu kapłańskim w Rabce i Suchej Beskidzkiej w 1936 r. zostaje przydzielony do pracy w Łucku. W chwili wkroczenia Sowietów do miasta w 1939 r. podejmuje obowiązki proboszcza katedry.

To początek jego niezwyklej posługi kapłańskiej. Gdy w 1940 roku rozpoczynają się wysiedlenia Polaków w głąb Rosji, Łuck jest stacją zbiorczą dla tych transportów. Ksiądz Bukowiński staje się duszpasterzem tej wspólnoty na kołach, stłoczonej w wagonach i czekającej na podróż w nieznaną. Po aresztowaniu i osadzeniu w więzieniu przez NKWD służy jako kapelan wspólnotom.

W 1941 roku z powodu zbliżających się wojsk hitlerowskich Sowietów postanawiają zgładzić wszystkich aresztowanych. Na dziedzińcu więzienia w Łucku gromadzą i rozstrzelują ok. 4-5 tys. ludzi. Wśród nich jest ks. Bukowiński. Padając na ziemię udziela rozgrzeszenia ginącym obok. Przeżywa cudem i wraca do pracy w katedrze. W latach 1942-43 zajmuje się organizowaniem pomocy dla ludzi uciekających przed bandami ukraińskim. Gdy hitlerowcy rozpoczynają wywożenie ich do pracy na terenie rzeszy, ponownie staje się kapłanem taborów kolejowych.

Po aresztowaniu przez Rosjan w 1945 r. znów podejmuje posługę kapłańską w więzieniu. Po skazaniu na 10 lat łagru w Czelabińsku pracuje przy wyrębie lasu i w kopalniach miedzi. W nocy jest duszpasterzem dla wszystkich potrzebujących towarzyszy niedoli, niezależnie od narodowości, wyznania, języka. Po odbyciu kary zostaje skazany na przymusowe osiedlenie w Karagandzie, gdzie pracuje jako stróż nocny na budowie. W dzień jest księdzem. Pomimo zakazów wyjeżdża na misje, do miejscowości oddalonych o setki kilometrów. Staje się kapłanem „domokrądcą”, bez świątyni, jedynym na ogromnym obszarze. Podczas spotkań ze swoimi „parafianami” jednocześnie udziela wszystkich sakramentów.

W 1955 roku władze sowieckie domagają się od niego wyjazdu do Polski lub przyjęcia radzieckiego obywatelstwa. Ksiądz Bukowiński odmawia opuszczenia Związku Radzieckiego i przyjmuje obywatelstwo, nie chcąc pozostawiać swoich wiernych bez duszpasterza.

Odbywa wyprawy misyjne do Tadżykistanu, Ałma-Aty, Aktubińska. W 1955 roku ponownie zostaje aresztowany. Tym razem odbywa przez trzy lata karę łagru w Irkucku i ponownie jest nocnym kapłanem dla współwięźniów. Po powrocie do Karagandy przez rok posiada kaplicę w prywatnym domu. Po zamknięciu jej przez władze sowieckie powraca do pracy apostoła – domokrądcy.

W 1965 i w 1968 roku przyjeżdża do Polski, spotyka się z rodziną. Przyszły papież, kardynał Wojtyła namawia go do pozostania w kraju, także ze względu na jego zły stan zdrowia. Ks. Bukowiński odmawia, jak twierdzi, nie może zostać owiec bez pasterza. Umiera 3 grudnia 1974 r. Jak przystało na księdza bez świątyni, Msza Święta podczas jego pogrzebu odprawiana jest w domu prywatnym, a właściwie na ulicy ze względu na ilość przybyłych wiernych.

Zapytany kiedyś, dlaczego nigdy nie chciał wyjechać z Kazachstanu, ks. Bukowiński powiedział, że przyszło mu pracować na terenach, na których „nawet grób kapłana katechizuje”.

*Iwona Kubiś*



*p. Hanna Ryszkiewicz*

## Koncert Maksymilianum

W uroczystość św. Józefa 15 marca na wieczornej Mszy św. śpiewał chór mieszany „Maksymilianum” z parafii św. Maksymiliana Marii Kolbego we Wrocławiu. Bezpośrednio potem wysłuchaliśmy jego koncertu muzyki pasyjnej.

Usłyszeliśmy najwspanialsze dzieła największych klasyków muzyki religijnej, co może świadczyć o dużych możliwościach chóru. Oprócz znanych dzieł muzyki pasyjnej jak „Stabat Mater” czy „Na drzewie Chrystus” i „O podniesiony na Krzyżu” usłyszeliśmy m.in. „Missa Brevis” – Antonio Lotti, „Requiem c-moll” i „Lacrymosa” – W. A. Mozart, „Pije Jesu” – Gabriel Faule, „Miserere mei Domine” – Orlando di Lasso, „Ovovs omnes” – Pablo Casals, „Persiquam Crucis” – Francesco Durante. Usłyszeliśmy też chorały J.S. Bacha: „Miłości Cud”, „Jam trwały jak opoka”, „Przeciw Tobie zgrzeszyłem Panie” i „Zmiłuj się Panie”. Szczególną uwagę zwrócił trudny do wykonania utwór, jak na chór amatorski, „Crucifikatur” – Georgiusa Deakbardosa. Kompozytor w tym utworze wyobraził sobie tłum krzyżacy i domagający się ukrzyżowania Chrystusa. Crucifikatur! Crucifikatur! Tzn. ukrzyżuj go! ukrzyżuj go! Chór mimo zaskakujących interwałów w utworze zasłużył na duże uznanie pod względem zachowania czystości intonacyjnej i brzmienia. Zależem jednak odnotowuję, że chór posiada w repertuarze piękny utwór ośmiogłosowy „Parce Domine” (z oratorium „Znalezienie św. Krzyża” – Feliksa Nowowiejskiego) a nie wykonał go. Może następnym razem. . .

Myślę, że nie popełnię tu gafy stwierdzając, że jest to w tej chwili najlepszy tego typu chór we Wrocławiu. Mimo, że opiera się głównie na 50-, 60-latkach zachwyca brzmieniem, czystością intonacyjną i dynamiką wykonywanych dzieł. Niemala to zasługa kierownika i dyrygenta chóru Marka Mikonowicza, który w tym 25-osobowym zespole postawił głównie na rutynę. Sam, jak mówi pan Mikonowicz, wychował się na muzyce The Beatles i standardach jazzu tradycyjnego. Sam okazał się też, jak się przekonaaliśmy, niezłym organistą. Jest też mistrzem w naprawach i remontach organów kościelnych. Przed laty przeprowadził remont organów również w naszym kościele. Chór „Maksymilianum” obchodzi w tym roku 20-lecie swego istnienia. Przed 4 laty otrzymał wyróżnienie w Rzeszowie, a 2 lata temu zajął II miejsce w Głogowie oraz I miejsce w ogólnopolskim festiwalu muzyki pasyjnej. Koncertował m.in. w Budapeszcie, wystąpił w ramach dni kultury polsko-czeskiej u naszych południowych sąsiadów, śpiewał dla Ojca św.

Koncert „Maksymilianum” okazał się trafnym wyborem proboszcza na podsumowanie Okresu Wielkiego Postu w naszym kościele.

KW



Augustyn Józef SJ:

### ABY ŻYCIE BYŁO SZCZĘŚLIWE. SPOTKANIA. Wywiady i czaty

Jest to trochę taki groch z kapustą, wszystko w jednym, ale naprawdę czyta się świetnie. To zbiór rozmów wszelakich z cenionym i szeroko znanym kapłanem, specjalistą od pedagogiki chrześcijańskiej i wychowania rodzinnego. Książka-zachęta do wzięcia odpowiedzialności za swoje życie, bo to według autora jest podstawą do tego, aby życie było szczęśliwe.

Po przeczytaniu tej publikacji pozostaje mi jednak spory niedosyt, brakuje głębszego potraktowania wielu tematów. Często rozmowy szybciej się dla mnie kończą niż bym chciała.

Ale jest to książka pewnie dobra dla tych, którzy cierpią na brak czasu i właśnie w niej mogą znaleźć „light motiv” swoich przemysleń nad własną drogą i jej kierunkiem.

Barbara Ćwik

### Kompendium Katechizmu Kościoła Katolickiego

W Środę Popielcową, obok obrazków z modlitwą do czytania przez cały Wielki Post, rozprowadzana była (i jest nadal) niewielka książeczka – „Kompendium Katechizmu Kościoła Katolickiego”.

Jak sam „Katechizm”, tak i „Kompendium” (kompendium - w miarę pełny, ale zwykle podany w sposób skrótowy zasób wiedzy na jakiś konkretny temat, zawierający „esencję” tej wiedzy – przyp. red.) składa się z czterech części, zgodnie z podstawowymi prawami życia w Chrystusie: „Wyznania wiary”, „Celebracji misterium chrześcijańskiego”, „Życia w Chrystusie” i „Modlitwy chrześcijańskiej”.



Znajdziemy tu odpowiedzi na tak intrygujące i istotne zagadnienia jak: Kto stworzył świat? Czym jest życie wieczne? Co to jest szczęście? A pośród pytań i odpowiedzi podstawowe prawdy wiary chrześcijańskiej i klasyczne modlitwy. „Kompendium” jest utrzymane w formie dialogowej, nawiązującej do starego, katechetycznego rodzaju literackiego. Posługiwanie się pytaniami i odpowiedziami to idealna ilustracja dialogu mistrza z uczniem.

Ojciec Święty Jan Paweł II, zlecając przygotowanie tego dzieła, miał nadzieję, że „Kompendium” będzie „vademedum, które pozwoli osobom wierzącym i niewierzącym objąć jednym rzutem oka całą panoramę wiary katolickiej.” I co do jednego nie można mieć wątpliwości – „Kompendium Katechizmu Kościoła Katolickiego” taką panoramą jest. Pytanie tylko czy znajdziemy czas i ochotę, by się w nie zagłębić i poddać refleksji?

PR

Forte Bruno, Abp:

### DLACZEGO SIĘ SPOWIADAĆ? Pojednanie i piękno Boga

Dobra spowiedź jest balsamem dla duszy i pozwala pięknie przeżywać życie razem z jego niedogodnościami, zagrożeniami i lękami. Daje siłę i spokój, pomnaża w nas ciepło, serdeczność, cierpliwość. Napędza Bożym pokojem. Ale przecież ten, który krąży jako lew ryczący, patrząc kogo by pożreć tak szybko potrafi odebrać nam nadzieję i otworzyć szczelinę, przez którą wciska się niepewność, zobojętnienie, lęk, wstyd, że w efekcie zaczynamy omijać konfesjonał, tłumacząc się przed sobą w sposób wręcz mistrzowski.

Tymczasem powinniśmy sobie zdać sprawę z tego, że jest to miejsce, w którym czeka na nas najlepszy lekarz na świecie, Kochający i przebaczący.

Abp Bruno Forte przypomina nam, posługując się obficie faktami z Pisma Św., czym tak naprawdę jest ten niedoceniany i traktowany jako zło konieczne sakrament. Książkę pięknie z włoskiego przetłumaczyła Anna Popławska. A zachętą do jej kupna powinien być mały format, wręcz stworzony do tego, by nosić ją przy sobie jako pomoc w przygotowaniu się do dobrej spowiedzi, gdy na swej drodze napotkamy kościół i w swoim wnętrzu usłyszymy cichy głos wołającego nas po imieniu Boga.

Barbara Ćwik



Bogdan Szyszko

# Potrafimy być dobrzy

**Przygotowania do obchodów wielkich świąt i uroczystości dają nam szczególną okazję pomocy tym wszystkim, dla których podstawowym pytaniem nie jest – jaki rodzaj szynki położymy w tym roku na świątecznym stole, ale raczej – czy będzie co położyć na ten stół.**

W przedświątecznym czasie zazwyczaj częściej zauważamy różnego rodzaju braki, nieporządk i jak najszybciej staramy się je posprzątać, naprawić, uzupełnić, by świętowanie było pełne. Jako istoty społeczne oglądamy się też na naszych bliźnich i co widzimy? Wszyscy krzątają się wokół własnego domu, planują jaki rodzaj ciasta kupią czy upieką na tegoroczne Święta, myją, pucują na błysk. I są jeszcze, chciałoby się powiedzieć – na szczęście, rekolekcje, podczas których często przekonujemy się, że być może ważniejszymi od porządków materialnych jest uporządkowanie naszego życia duchowego. I wtedy takie hasła jak „miłość bliźniego”, „głodnych nakarmić” czy też „cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, mnieście uczynili”, które na co dzień objają się nam o uszy, teraz zaczynają jakby czegoś od nas wymagać – szukają konkretnego ujęcia. I znajdują.

Bo są ludzie, którzy świątek-piątek pamiętają o tych, którzy żyją wśród nas, a mają się gorzej, są tacy, którzy przez okrążyły rok swoim czasem, wysiłkiem, a często pieniędzmi wspierają parafialne i nieparafialne akcje charytatywne organizując je, przychodząc na cotygodniowe dyżury, biorąc odpowiedzialność za choćby małe, ale ciągle trwające i będące wciąż do dyspozycji potrzebujących inicjatywy.

Często ich pracy nie zauważamy – słyszemy w ogłoszeniach parafialnych, że udało się zebrać tyle, a tyle ton żywności, tyle, a tyle pieniędzy (w zestawieniu poniżej można zobaczyć jak wiele akcji i jakimi dobrami w okresie okołoswiątecznym wspomogliśmy potrzebujących) i nie myślimy już o tym jak te pieniądze i tę żywność zebrano, ile było trzeba poświęcić na to czasu i sił, a także kto to robi i kiedy. Nie myślimy o tym, że do potrzebujących trzeba dotrzeć (bieda nie musi kłuć w oczy, zazwyczaj jest bardzo cicha i niepozorna), trzeba z nimi porozmawiać, rozeznaczyć ich potrzeby i wreszcie wziąć na siebie odpowiedzialność za umiejętne rozdysponowanie tego, co wspólnym wysiłkiem parafian i dzięki zapobiegawczości charytatywnych wolontariuszy udaje się zebrać. Dlatego słuchając podczas ogłoszeń duszpasterskich od ołtarza podziękowań za pieniężne ofiary zastanówmy się czy te paręnaście czy parędziesiąt złotych ofiarowane na charytatywny cel od czasu do czasu to wszystko na co nas stać w poczuciu naszej miłości bliźniego. W nasze parafialne inicjatywy są zaangażowane od dłuższego czasu wciąż prawie te same osoby, organizację parafialnych festynów biorą na siebie wciąż ci sami ludzie. Pomóżmy im, bo przecież nas na to na pewno stać. Ludzie są dobrzy! My jesteśmy dobrzy – pokażmy to!

W naszej parafii są grupy, które przyjmą chętnych do pomocy, choćby doraźnej. Jeśli zostaniemy poproszeni o pomoc – nie odmawiamy, zastanówmy się – może to właśnie ta chwila, o której Pan Jezus mówił: „Byłem głodny, a daliście mi jeść, byłem w potrzebie...”.

## Inicjatywy charytatywne w naszej parafii w okresie Wielkiego Postu i Świąt Wielkanocnych

- Od Środy Popielcowej do skarbonek na półpiętrze można było składać ofiary, przeznaczone na pomoc dla ubogich rodzin w naszej parafii, a rodziny z małymi i dorastającymi dziećmi zachęcane były do zabrania do domów skarbonek na jałmużnę wielkopostną. Odkładane do nich pieniądze zostały przyniesione do kościoła w Niedzielę Miłosierdzia. W sumie na wsparcie dla najbardziej potrzebujących rodzin w naszej parafii udało się zebrać 4122 zł (były to pieniądze, które szczególnie cieszą, bo po ich „drobności” widać, że rzeczywiście były odkładane przez dzieci).
- Przedświąteczna zbiórka żywności – akcja Komitetu Charytatywnego trwająca w dniach 24 lutego – 9 marca oraz w Niedzielę Palmową: zebrano 363 kg cukru, 305 kg ryżu, 702 opakowania makaronu, 262 butelki oleju, 958 konserw, a także 180 innych produktów – w sumie niemal 2 tony żywności. Właściciel piekarni z ul. Odkrywców p. Ryszard Grabarczyk wspomógł tę inicjatywę ofiarą w postaci chleba i ciasta. Część tej żywności została już rozdana najbardziej potrzebującym a resztą potrzebujący wspomagani są przez cały rok.
- W sobotę, 15 marca, ze środków zebranych przez obsługujących Kawiarenkę parafialną obdarowano 23 wielodzietne i potrzebujące rodziny liczące od 2 do 7 dzieci (w sumie 85 dzieci) paczkami za łącznie ponad 2000 zł, zawierającymi m.in. wędliny, kurczaki, pomarańcze i czekolady.
- Członkinie Żywego Różańca i Apostolstwa Modlitwy jak co roku przez cały tydzień przed Niedzielą Palmową trudziły się by zrobić wielkanocne palmy. Ofiary złożone przy zakupie palm (w tym roku – 4085 zł) zostały przeznaczone na remont naszego kościoła.
- Przy okazji comiesięcznej zmiany tajemnic Żywego Różańca i wyjaśnienia intencji Apostolstwa Modlitwy składane są ofiary na prace remontowe w naszej parafii –szczegółowe rozliczenia konta



foto: Bogdan Szyszko

remontowego dostępne jest zazwyczaj w gablocie parafialnej.

- Przy okazji święcenia pokarmów wielkanocnych w Wielką Sobotę młodzież z Magis-u rozprawdzała „wielkanocne chlebki miłości”. Zebrano za nie 1580 zł.
- W Poniedziałek Wielkanocny zbierane były ofiary na potrzeby Wyższej Szkoły Filozoficzno-Pedagogicznej „Ignatianum”, jezuickiej uczelni, której studenci-klerycy tak często posługują nam przy okazji świąt. Składka wyniosła 9175 złotych.
- Oprócz tego przekazano 500 zł na hospicjum dla osób starszych w Krakowie i 5300 zł na utrzymanie klauzurowych zakonów kontemplacyjnych.
- Z racji drugiej niedzieli miesiąca, 9 marca, ofiary złożone na tacę przeznaczone były na sfinansowanie prac remontowych w naszej świątyni.
- Ze stolika w holu kościoła jak również z tablicy umieszczonej przed kancelarią parafialną można zabrać ulotki zachęcające do przekazania 1% podatku na Jezuickie Dzieło Pomocy Dzieciom.

### Komitet Charytatywny

Grupa ludzi czynnie pomagająca ubogim i opuszczonym. Średnia wieku w naszej parafii jest dość wysoka, więc przybywa tych, którzy potrzebują wsparcia: odwiedzin, zakupów, sprzątnięcia, opieki, troski, a przede wszystkim wrażliwego serca. Komitet gromadzi tych, którzy z hojnym i gorącym sercem chcą służyć innym.

Przedstawiciele Komitetu dyżurują w środy od 17.00 do 18.00 w sali przy bibliotece parafialnej.

### Kawiarenka Parafialna

Od lat grupa ochotników, co niedzielę piecze ciasta, które są sprzedawane w kawiarence. Dochód przeznacza się na pomoc rodzinom wielodzietnym. Ta piękna i bardzo pożyteczna inicjatywa trwa dzięki zaangażowaniu wielu ludzi, ale większość z nich jest już w bardzo podeszłym wieku. Potrzeba więc nowych rąk gotowych do pomocy (chęć upieczenia ciasta można zadeklarować doraźnie, jednorazowo, w dogodnym dla siebie terminie). Kontakt z zarządem Kawiarenki w każdą niedzielę od 8.30 do 13.00 w budynku katechetycznym – p. Mirosława Pastuszek.

Apelujemy też o zgłaszanie adresów osób potrzebujących do Komitetu Charytatywnego, do Kawiarenki Parafialnej lub do o. Proboszcza. ■



## CZY WIESZ...

### ...jak powstał Dzień Matki

Historia Święta Matki sięga czasów antycznych. Obchodzono je już w starożytnej Grecji jako wiosenne święto Matki Natury, podczas którego składano hołd Rei, uważanej za matkę wszechświata i wszystkich bóstw, i w Rzymie podczas święta bogini Cybele, również uznawanej za matkę bogów. Wypadało ono pomiędzy 15 a 18 maja.

W czasach późniejszych, mniej więcej w 1600 roku, w Anglii pojawiła się tradycja świętowania tzw. Matczynej Niedzieli. W tym dniu, w czwartą niedzielę Wielkiego Postu, oddawano cześć swoim matkom, składano im życzenia i przynoszono drobne upominki. Swoje powstanie Matczyzna Niedziela zawdzięcza temu, że w owym czasie wielu ubogich angielskich chłopców i dziewczyn służyło w domach bogatych Anglików. Ze względu na to, że za pracą trzeba było nieraz udać się w dalekie strony i była to praca codzienna łącznie z sobotami i niedzielami, służba mieszkła w domach swoich chlebodawców i z tego powodu nie mogła sobie pozwolić na zbyt częste odwiedziny swoich domów. W Matczyzną Niedzielę dostawali oni dzień wolnego po to, aby mogli spędzić go z rodziną. Symbolem święta było matczyne ciasto, które na znak szacunku piekły i przywoziły do domu córki. Do tradycji należało składanie matce podarunków, głównie kwiatów i słodczy, w zamian za otrzymane błogosławieństwo.

Zwyczaj przetrwał do ok. XIX w. Później zaczęto go obchodzić po zakończeniu II wojny światowej. W Polsce po raz pierwszy obchodzono Dzień Matki 1923 roku w Krakowie. Dzień ten ustalono po to, aby ludzie uprzytomnili sobie przynajmniej raz w roku jak ważna jest rola mamy w ich życiu.

## UŚMIECHNIJ SIĘ

Mama krzyczy na syna:

- Znowu dotykałeś drzwi brudnymi rękami!
- To nieprawda! Otworzyłem je nogą!

\*\*\*\*\*

Mama złości się na syna:

- Nie pchaj rąk do salaterki bez pytania! Nie masz w buzi języka?
- Mam, ale jest za krótki!

\*\*\*\*\*

Przerażona córka wbiega do kuchni i krzyczy:

- Mamo! Szafa się przewróciła!
- O Boże! Prędko, leć powiedzieć tacie!
- On już wie! Leży pod nią ...

## SŁODKI PODWIECZOREK DLA MAMY

Z okazji zbliżającego się Dnia Matki proponujemy wszystkim dzieciom przygotowanie słodkiego podwieczorku dla Mamy w dniu jej święta.

### składniki:

- 4 kromki chleba tostowego
- 4 łyżeczki dżemu truskawkowego lub innego – ważne, aby nie był rzadki
- 1 mały banan
- masło

### wykonanie:

1. Każdą kromkę chleba posmaruj masłem.
2. Na każdej kromce rozsmaruj łyżeczkę dżemu.
3. Banana obierz ze skórki i pokrój na plasterki.
4. Na dwóch kromkach połóż plasterki banana.
5. Przykryj je pozostałymi dwoma kromkami posmarowaną stroną do środka i lekko przyciśnij, aby wszystko dobrze się zlepilo.

**Mamom i dzieciom życzymy  
smacznego!**

# Dzielenie się pięknem

Obecnie pięknie układane kwiaty w naszej świątyni są dziełem siostry Henryki Ryszki, która jesienią ubiegłego roku zastąpiła s. Miriam Amborską.



fol. Bogdan Szyszko

Oficjalna nazwa zgromadzenia zakonnego, którego obie są członkiniami brzmi: Zgromadzenie Sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej – śląskie (założone w 1850 r. przez bł. Edmunda Bojanowskiego, przybyły z kolebki Zgromadzenia – Wielkopolski na Śląsk, stąd skrótowo – służebniczki śląskie). Charyzmatem zgromadzenia jest służebna miłość, zwłaszcza wobec dzieci, młodzieży żeńskiej, ubogich i chorych.

Siostra Henryka „cały etat” ma w parafii Matki Bożej Pocieszenia przy ul. Wittiga, u oo. redemptorystów, gdzie zdobi kościół, dba o bieliznę liturgiczną. U nas zajmuje się kwiatowym wystrojem górnego i dolnego kościoła.

Ucieszyła się, że będzie pracować w kościele, w którym szczególnie czczona jest Matka Boża – w jej rodzinnej parafii pod Raciborzem w kościele jest obraz Matki Bożej Różańcowej.

Bardzo lubi wszystkie kwiaty, ale najbardziej te delikatne – pojedyncze lilie, frezje, konwalie, delikatne róże, a z dodatków – asparagus plumosus. Wykorzystuje kwiaty do podkreślenia wymowy danego okresu liturgicznego, np. w okresie wielkanocnym, kiedy mowa o Zmartwychwstaniu, dekoruje kościół kwiatami,

które się właśnie pojawiają, rozwijają, uzmysławiają budzące się życie, odrodzenie przyrody. Układanie kwiatów jest dla niej sposobem wyrażenia wdzięczności Panu Bogu za to wszystko, co jej daje: za to, że nadal żyje, może pracować, chodzić (przeszła operację guza mózgu) – czuje jakby narodziła się na nowo.

Dzieli się pięknem, które odbiera jako Boży dar. Uważa, że w pięknym otoczeniu ludziom się łatwiej skupić na Bogu – dawcy tego piękna.

Lubi czytać Pismo św. (choć uważa, że to trudna lektura, ale Pan Bóg zawsze do nas przez nią trafia – trzeba Mu tylko dać szansę); lubi też czasopisma i książki o duchowości – czyta jezuickie „Życie Duchowe” i salwatoriańskie „Zeszyty Formacji Duchowej”; a z lżejszych pozycji – utwory Słowackiego, powieści – ale z przesłaniem (tu wymienia „Krystynę, córkę Lawransa”, norweskiej pisarki Sigrid Undset\* i „Nad Niemnem” Elizy Orzeszkowej).

W parafii ma swobodę co do kompozycji kwiatowych – dostosowuje je do potrzeb, robi je według własnych koncepcji, które często rodzą się niemalże „na kolanie” – tu i teraz, naprzemiennie, tak, by różniły się od tych z poprzedniego ty-

godnia. Sama kupuje kwiaty w czwartki wczesnym rankiem, o 4.30 na Giełdzie Rolno-Spożywczej przy ul. Giełdowej, przywozi do parafii i wraca by ułożyć je w piątki lub soboty (w zależności od aktualnych obowiązków na Wittiga).

Mówi, że czuje się u nas jak w domu – jest swobodna, naturalna, radosna. W kompozycjach kwiatowych daje upust swojej pogodzie ducha, z jaką podchodzi do życia. Czasami, jak mówi, bywa zmęczona, ale i tak uważa, że Pan Bóg daje Jej tyle sił ile trzeba, by znieść niejedną dużą wysiłkę (jej współsiostry dziwią się, że potrafi godzić wszystkie te obowiązki, które przyjęła). Uważa, że dużo zależy od tego, jak człowiek podchodzi do pracy, którą wykonuje – ona lubi się z innymi dzielić tym, co najlepsze – radością, pięknem – Bożymi darami, które są w Niej.

Kwiaty układa na wycucie, a to, jak widzimy, daje znakomite rezultaty. Jej konstrukcje kwiatowe pną się do góry jakby chciały dotknąć samego Pana Boga, a jednocześnie kierują się ku ziemi, jakby przypominając, że są tylko, jak ludzie, ziemskim stworzeniem, z ziemskimi uwarunkowaniami, chwilowe i niedoskonałe.

Otwiera się na otoczenie, jest radosna, cieszy się, że może pracować na chwałę Bożą.

Nie ma żadnego specjalistycznego wykształcenia w kierunku układania kwiatów – taki wrodzony talent – dar Boży.

wysłuchał Bogdan Szyszko

*\*Trylogia Krystyna, córka Lawransa w 1928 roku przyniosła Sigrid Undset Literacką Nagrodę Nobla. Tytułowa Krystyna to kobieta, z którą się utożsamiamy. Mieszkanca średniowiecznej Norwegii może być równie dobrze jedną spośród nas. Zawzięta, namiętna i niecierpliwa, dojrzeła powoli — wśród udręki i trudu. Walczy z Bogiem do końca swoich dni — jej wola ściera się z Jego wolą. Żyje pełnią życia w bliskim kontakcie z przyrodą. Fragment recenzji powieści autorstwa Janne Haaland Matlary w tłumaczeniu Krzysztofa Pachockiego, zamieszczonej w miesięczniku „W drodze”, Zeszyt nr 12 (328) 2000.*



# Z jezuickiego podwórka

Ojciec Prowincjał Krzysztof Dyrek w liście skierowanym 7 marca tego roku do jezuitów prowincji Polski Południowej pisze m.in.: „W czwartek, 6 marca br. Mszą św. odprawioną w rzymskim kościele del Gesù przez nowego Generała Towarzystwa Jezusowego o. Adolfo Nicolása zakończyła się 35. Kongregacja Generalna. Jej zasadniczym celem była akceptacja dymisji złożonej przez dotychczasowego generała o. Petera Hansa Kolvenbacha i wybór nowego 39. przełożonego generalnego naszego zakonu. Tego wyboru dokonaliśmy w sobotę 19 stycznia 2008 roku. W drugiej części Kongregacji pracowaliśmy nad określeniem tematyki, a następnie nad przygotowaniem 5 dekrétów, które mają nam pomóc mocniej uświadomić sobie, kim jesteśmy i dokąd idziemy, czego oczekuje od jezuitów dzisiaj Ojciec Święty i lud Boży, jak mamy odpowiedzieć na problemy i zagrożenia dzisiejszego świata”.

Ojciec Generał Adolfo Nicolaś na pytanie, od czego zacznie zapoznawanie się z jezuitami, odpowiedział: „Ktoś mógłby powiedzieć o mnie: >>Ignorancja tego faceta jest encyklopedyczna<<. Tak, jest bardzo wiele rzeczy w Towarzystwie i na świecie, których nie znam. Gdy pytacie, gdzie chciałbym się udać w pierwszej kolejności, to jako pierwsza przychodzi mi na myśl chyba Afryka. Nigdy tam nie byłem, a jest to nie tyle region świata, ale cały świat sam w sobie. Dlatego sądzę, że powinienem wiedzieć więcej o Afryce i mam zamiar odwiedzić ją przy pierwszej okazji. Następna jest Ameryka Łacińska. Bywałem tam na krótko, ale tylko w Limie, Bogocie, Meksyku, Buenos Aires. Nie da się w ten sposób zobaczyć Ameryki Łacińskiej. Dlatego jest ona na mojej liście. I wreszcie Europa Wschodnia. Oto trzy części świata, które znam najmniej. Po tym, oczywiście, powinienem dłużej zobaczyć Indie. Byłem tam trzy razy, ale Indie to ogrom. Dodajmy też, że z uwagi na dystans wielu lat, powinienem dowiedzieć się czegoś więcej o Hiszpanii. Gdziekolwiek nie spojrzeć, wiele jest do nauczenia się. Nie mogę powiedzieć teraz: „mam ogólne pojęcie”. Muszę wejść głębiej w realia spraw, aby uniknąć błędów z powodu ignorancji. Cóż powiedzieć więcej o mojej przyszłości jako generała? Nie wiem. Czuję się bardzo ograniczony wobec tego zadania, ignorantem w wielu rzeczach i czuję, że po pierwsze muszę się uczyć, uczyć o wiele więcej. Tak ma być, OK., takie było moje pierwsze doświadczenie, gdy wysłano mnie do Instytutu Pastoralnego. Byłem w Japonii i nagle wysłano mnie do Manili, abym został dyrektorem Instytutu służącemu całej Azji. Czuję się bardzo nieodpowiedni w tym miejscu, ale potem zdałem sobie sprawę, że jest to mój silny punkt. Ponieważ nie wiedziałem, mogłem słuchać. Gdy przebywa się bardzo długo w jednym miejscu, można wiedzieć za dużo i przestać słuchać. Skoro

zna się słowa, a słowa są te same, uważa się, że już się wie. Trzeba jednak mieć świadomość, że muzyka jest różna: słowa te same, ale muzyka inna. Wsłuchanie się w muzykę jest tak samo ważne, jak słuchanie słów”.

\*\*\*\*\*

W Iwance koło Bratysławy 10 kwietnia tego roku zmarł emerytowany biskup Piotr Dubovský. Ostatnie lata życia spędził w domu jezuitów, do których należał od 1947 roku. Bp Dubovský, tajnie wyświęcony na kapłana w 1950 r., a potem, również tajnie, na biskupa w 1961 r., przeżył najpierw internowania i obóz pracy, a następnie pięcioletnie więzienie. Od 1969 r. pracował w duszpasterstwie parafialnym. Do pracy biskupiej „wrócił” w 1991 r. jako biskup pomocniczy w Bańskiej Bystrzycy. Przez osiem lat (1991-1999) pełnił też funkcję przewodniczącego stowarzyszenia „Spolok sv. Vojtecha” w Trnawie i wykładał na Wydziale Teologicznym tamtejszego uniwersytetu. Na ostatnie lata swojego życia powrócił do wspólnoty zakonnej jezuitów. Uważano go za jeden z filarów tak zwanego Kościoła podziemnego w okresie komunistycznej dyktatury. Był jednym z tych duchownych na Słowacji, którzy osobiście doświadczyli ogromu zła reżimu komunistycznego, skierowanego w głównej mierze przeciwko Kościołowi. Pogrzeb hierarchy odbył się w środę, 16 kwietnia, w katedrze w Trnawie, gdzie w krypcie złożone zostało jego ciało. (Za : Newsletter.polski@vaticano.va z 12 kwietnia 2008).

\*\*\*\*\*

6 kwietnia 2008 r. pod adresem [www.jezuici.pl/rozmawiamy](http://www.jezuici.pl/rozmawiamy) uruchomiliśmy serwis „rozmawiamy o wierze” – jezuickie forum eksperckie skierowane do każdego człowieka szczerze poszukującego prawdy w swoim życiu. Jest to miejsce stawiania trudnych pytań, ale też udzielania niewygodnych odpowiedzi, miejsce spotkania wiary z niewiarą, radości z rozpaczą oraz entuzjazmu z obojętnością. Benedykt XVI mówił do jezuitów: „Kościół pilnie potrzebuje osób o solidnej i głębokiej wierze, ugruntowanych w kulturze oraz obdarzonych autentyczną wrażliwością ludzką i społeczną, zakonników i kapłanów, którzy poświęcą swoje życie trwaniu na tych granicach, aby świadczyć i pomagać w zrozumieniu, że istnieje głęboka harmonia pomiędzy wiarą a rozumem”. Na tym forum chcemy podjąć to wyzwanie. A wszystko w duchu roztropnej miłości, jak tego pragnął św. Ignacy, założyciel naszego „najmniejszego Towarzystwa”.

Opracował ks. Jan Ozóg SI

\*\*\*\*\*

Politechnika Śląska we współpracy z jezuitami otwiera nowy kierunek studiów

Dobre przygotowanie teoretyczne, doświadczenie zawodowe i integralny rozwój osobowości absolwentów – taki jest cel otwar-

cia nowej specjalności studiów inżynierskich na Politechnice Śląskiej.

18 kwietnia, w Gliwicach podpisana została umowa pomiędzy Politechniką i współpracującą z jezuitami francuską grupą ICAM w sprawie wspólnego uruchomienia nowej specjalności studiów dziennych: Mechatronika Przemysłowa – Studia Międzynarodowe.

Część zajęć będzie odbywać się na Politechnice Śląskiej, część zajęć w jednej z uczelni ICAM we Francji (Lille, Nantes, Tuluz), część w Centrum Kształcenia ICAM w Gliwicach, część w przedsiębiorstwach partnerskich. Po 3,5 latach studiów studenci otrzymają dyplom Inżyniera Mechatronika Politechniki Śląskiej. Po 5 latach studiów Grupa ICAM umożliwi uzyskanie francuskiego dyplomu ICAM (mgr inż.).

Misją Grupy ICAM jest kształcenie kompetentnych pracowników przedsiębiorstw. Działalność grupy wpisuje się w wieloletnie doświadczenie i wartości Institute Catholique d'Arts et Metiers założonego w Lille w 1898 r. Założycielami ICAM w Lille byli przemysłowcy, którzy zwrócili się do Towarzystwa Jezusowego z propozycją uruchomienia i prowadzenia projektu pedagogicznego mającego na celu kształcenie inżynierów. Pedagogika Grupy ICAM nawiązuje do duchowości ignacjańskiej, akcentując m.in. sens pracy nad sobą, czerpanie z doświadczenia, kształtowanie wolności, odpowiedzialności i więzi międzyludzkich.

KAI, 19.04.2008

„Eksperyment ignacjański” w Belfaście

W związku z dziesiątą rocznicą podpisania tzw. Porozumienia Wielkopiątkowego (10 kwietnia 1998 r.) polski ośrodek rekolekcyjny przy duszpasterstwie jezuitów w Dublinie zorganizował „Eksperyment ignacjański” pt. „Konflikt i pojednanie. Irlandia Północna”.

„Eksperyment ignacjański” to rodzaj rekolekcji wypracowanych przez jezuitów w ramach przygotowań do Światowych Dni Młodzieży. Program w Belfaście łączył osobiste doświadczenie i rozmowy z osobami zaangażowanymi w proces pojednania w Irlandii Północnej, studium tekstów i historii konfliktu i procesu pojednania, refleksję, dyskusję i modlitwę.

Od 18 do 20 kwietnia Polacy spotykali się w Belfaście z katolikami i protestantami z różnych Kościołów w trzech miejscach: Irish School of Ecumenics, Corrymeela Community, Cornerstone Community. Zwiedzono też miejsca związane z konfliktem, m.in. Shankhil Road i Falls Road. Cały „Eksperyment ignacjański” miał ostatecznie pomóc uczestnikom zapytać się o rzeczywistość konfliktu, przebaczenia i pojednania w ich osobistym życiu oraz życiu ich wspólnot oraz pomóc odkryć w sobie powołanie do stawiania się „sługami pojednania”.

Radio Watykańskie, 24.04.2008

# INFORMATOR DUSZPASTERSKI PARAFII PW. ŚW. KLEMENSA MARII DWORZAKA

## Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia

53-232 Wrocław, Aleja Pracy 26  
tel. 071 339 16 74 lub 071 360 10 18, www.dworzak.pl

### Godziny Mszy św. niedzielnych

6:30 (Msza św. cicha, czyli bez udziału organów), 7:30, 9:00, 10:30 (kościół górny),  
10:30 (kościół dolny) – dla dzieci  
(z wyjątkiem wakacji), 12:00, 18:00, 20:00 (Msza św. dla młodzieży z udziałem  
młodzieżowego zespołu muzycznego).

**W dni powszednie:** 6:30, 7:15 (z wyjątkiem wakacji), 8:00, 18:00.

### Śluby od 01.03.2008 do 30.04.2008

Justyna Eliza Ryszka – Bartłomiej Michał Żygadło, Magdalena Wiktoria Gucwa  
– Kamil Paweł Kasprzyk, Aneta Agnieszka Piec – Wojciech Pługowski, Izabela  
Szwalek – Tomasz Jarosław Filipowski.



### Chrzty od 23.02.2008 do 30.04.2008

Weronika Danuta Karczewska, Natalia Kalemba, Gabriela Zuzanna Żmija,  
Nicole Płaza, Alan Mateusz Malinowski, Szymon Kotlarz, Lena Zofia Mękal,  
Wiktoria Andżelika Kasprzyk, Patryk Adam Wilczopolski, Anna Christina Pi-  
lar Von Pilchau, Katarzyna Broł, Antonii Włodzimierz Augustyn, Urszula Ko-  
walska, Martyna Wanda Bojarska, Natalia Krystyna Bojarska, Patrycja Anna  
Pługowska, Natan Krystian Kolondra, Marek Jerzy Marciniak.



### Pogrzeby od 10.03.2008 do 29.04.2008

Irena Chłond, Andrzej Szymański, Julian Roszkowski, Stanisława Łojewska,  
Zbigniew Gilewski, Franciszek Majerczak, Bogdan Janusz Sala, Julia Sroka, He-  
lena Żynis, Barbara Kazimiera Hruszowiec, Tadeusz Piotr Czepil, Jan Antonii  
Polowczyk, Zofia Janina Starczyńska, Krzysztof Jacek Kaczmarek, Eugeniusz  
Zajac, Marianna Rybicka, Stanisław Wawrzaszek, Ryszard Adam Kuśnierczak.



### Kancelaria parafialna:

Czynna w poniedziałki, środy, czwartki i piątki w godz. 8.00–9.00 i 16.00–17.30,  
z wyjątkiem dni świątecznych i pierwszych piątków miesiąca.

**Konto parafialne:** Bank PeKaO SA I/o Wrocław 69 1240 1994 1111 0010 0187 9394.

### Biblioteka parafialna:

Czynna w piątki w godz. 17.00-18.00; w niedziele w godz. 10.00-12.00

### „Głos Pocieszenia” – pismo parafii św. Klemensa Marii Dworzaka

e-mail: glospocieszenia@tlen.pl, tel. kontaktowy: 601 892 763

#### redaktor prowadzący numeru:

Bogumił Nowicki,

**opiekun:** o. Wojciech Ziółek SJ,

**redaktor naczelny:** Bogumił Nowicki,

**redakcja:** Barbara Ćwik, Małgorzata Drath,  
Iwona Kubiś, Piotr Rydzak, Bogdan Szyszko,  
Krzysztof Włodarczyk, Przemysław Zarzeczny,

**współpracownicy:** o. Jan Ożóg SJ, Łukasz  
Kłobucki, Marcin Kisiecki, Joanna Wicińska,

**korekta:** Anastazja J. Drath,

**projekt okładki i zdjęcie:** Barbara Ćwik  
na okładce: Kościół św. Krzyża – Wrocław,  
św. Stanisław biskup, św. Andrzej Bobola,  
św. Wojciech,

**kolportaż:** Elżbieta Wojciechowska, Jacek  
Podsiadły

**spotkania kolegium redakcyjnego:** ponie-  
działki, godz. 20.00 w budynku katechetycz-  
nym; **dyżur redakcyjny:** w niedziele, godz.  
11.30–12.30 – Kawiarenka.

#### skład i łamanie tekstów:

agencja reklamowa b-en, www.b-en.pl,  
tel./fax 071 788 95 15, poczta@b-en.pl

**Serdecznie zapraszamy chętnych do współ-  
pracy z naszym pismem.**

## PARAFIALNY SAVOIR-VIVRE

### Procesyjne podchodzenie do ołtarza

Już od dłuższego czasu w naszej parafii staramy się wprowadzić procesyjne podchodzenie do przyjmowania Komunii Świętej. Wydawać by się mogło, że to nic trudnego: wyjść z ławki na prawą lub lewą stronę, przejść na tył kaplicy, podejść środkiem dwoma szeregami do ołtarza i powrócić bocznymi przejściami na swoje miejsce. Ci z parafian, którzy nie chcą przemieszczać się w procesji, mogą przyjąć Najświętszy Sakrament pod chórem, a wierni zwykle przebywający podczas Mszy Świętej na balkonie nauczyli się już tworzyć procesję na stopniach schodów prowadzących na tę kondygnację (tu mała prośba, aby osoby schodzące z chóru ustawiały się w rzędzie i cierpliwie czekały na swoją kolej, a po przyjęciu Najświętszego Sakramentu przechodziły w lewo za filar lub wracały do góry. Wyrzedzanie innych i ustawianie się za słupem wprowadza nieco bałaganu).

Niestety, komplikowanie prostych spraw jest cechą ludzką. Zawsze podczas Mszy niedzielnych, szczególnie po prawej stronie kaplicy, pojawia się „odnoga” procesji, czyli grupa osób, które tworzą własny szereg, blokują boczne przejście i utrudniają podchodzenie do ołtarza innym. Także powrót po przyjęciu sakramentu to wciąż dla niektórych „pływanie pod prąd” czyli przepychanie się środkiem nawy pomiędzy szeregami zdążającymi do ołtarza.

Nie traktujmy przyjmowania Komunii Świętej jak nie tak odległych w czasie kolejek w sklepach z towarami trudno dostępnymi, kiedy najważniejsze było, kto pierwszy dopcha się do lady. Jeżeli kogoś męczy długie podchodzenie do ołtarza, może poczekać na koniec i wtedy nawet podejście z boku nie zakłóci uroczystości. Nic także się nie stanie, jeżeli na czas ogłoszeń i końcowego błogosławieństwa nie będziemy siedzieć dokładnie na swoim miejscu, albo, nie wracając już do ławki, postoiemy chwilę pod chórem.

Na miejsce modlitwy po przyjęciu Sakramentu, jeżeli nie siedzimy w ławce, wybierajmy miejsca, gdzie klęcząc nie przeszkadzamy w przejściu innym. To głównie prośba do osób w bocznych ławkach pod oknem – klękanie w bocznych przejściach bardzo utrudnia swobodny przepływ wiernych. Doradzamy w takich przypadkach modlitwę w pozycji siedzącej lub po końcowym błogosławieństwie.

Pamiętajmy, że okazywanie szacunku Najświętszemu Sakramentowi stoi w sprzeczności z dbaniem o własną wygodę.

IK

12 kwietnia, sobota



fol. Grzegorz Kramer

• Młodzież z Magis-u bawiła się podczas „Wiejskiej zabawy w remizie”. Więcej informacji w galerii zdjęć pod adresem <http://picasaweb.google.pl/przyjaciele.w.Panu>.

16 kwietnia, środa

• Z racji 16 dnia miesiąca, o godz. 20.00 odbyło się modlitewne czuwanie w intencji Ojca Świętego Benedykta XVI oraz w intencji beatyfikacji Jana Pawła II. Czuwanie zakończyło się apelem jasno-górskim o godz. 21.00.

13 kwietnia, niedziela

• Przy stoisku z prasą katolicką można było odebrać zamówione wcześniej, bezpłatne płyty z filmem nagrany podczas uroczystości pogrzebowych śp. o. Tadeusza Zaporowskiego SJ.

23 kwietnia, środa



fol. Bogdan Szyszko

• W uroczystość św. Wojciecha, głównego patrona Polski, podczas Mszy św. o godz. 18.00 modliliśmy się w intencji o. Wojciecha Ziółka SJ, naszego Proboszcza, w dniu Jego imienin.

24 kwietnia, czwartek

• Bezpośrednio po wieczornej Mszy św. w sali św. Stanisława Kostki odbyły się kolejne zajęcia Parafialnej Akademii Rozmaitości. Pani Hanna Ryszkiewicz mówiła na temat: „Ksiądz Władysław Bukowiński – proboszcz katedry w Łucku, misjonarz Kazachstanu, kandydat na ołtarze”.

26 kwietnia, sobota

• Delegacja Duszpasterstwa Ludzi Pracy i parafialnego oddziału Związku Piłsudczyków uczestniczyła w ingresie abpa Sławoja Leszka Głódzia, nowego metropolity gdańskiego, jaki odbył do archikatedry Trójcy Świętej w Gdańsku-Oliwie.

maj 2008

1 maja, czwartek

• Rozpoczęliśmy miesiąc poświęcony Matce Bożej. Zapraszamy na nabożeństwa majowe, odprowadzane codziennie o godz. 17.30.

3 maja, sobota



fol. Bogdan Szyszko

• W uroczystość Matki Bożej Królowej Polski i święto Konstytucji 3 Maja uczestniczyliśmy we Mszach św., a na wielu domach naszej parafii zawisły biało-czerwone narodowe flagi. Tym samym wyraziliśmy naszą radość z odzyskanej wolności i dziękowaliśmy za nią Panu Bogu.

## Wkrótce

5 maja, poniedziałek

• W sali św. Stanisława Kostki rozpocznie się kolejny kurs przedmałżeński, który potrwa do 15 maja. Zajęcia odbywać się będą przez dwa kolejne tygodnie w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki o godz. 19.00. Serdecznie zapraszamy zainteresowanych.

11 maja, niedziela

• Na specjalnej Mszy św. o godz. 10.00 celebrować będziemy uroczystość I Komunii Świętej dzieci ze Szkół Podstawowych nr 82 i 109. Bardzo prosimy, aby na tę Mszę Św. przyszyły jedynie osoby związane z uroczystością I Komunii. Pozostałych prosimy o przyście na inne Msze św. Informujemy jednocześnie, że w niedzielę, 11 maja Msze św. o godz. 6.30, 7.30 i 9.00 będą odprawione w kościele dolnym, natomiast Msza św. dla dzieci będzie odprawiona w kościele dolnym, ale nie o 10.30 tylko o godz. 12.00.

17 maja, sobota

• Podczas Mszy św. o godz. 18.00 grupa młodzieży z naszej parafii przyjmie z rąk ks. kardynała Henryka Gulbinowicza sakrament bierzmowania.

25 maja, niedziela

• Nasz parafialny młodzieżowy zespół „Clemensianum” zaprasza na godzinę 16.00 do górnego kościoła na wspólne śpiewanie pieśni „wszelakich – zbożnych i radosnych”.

## Ogłoszenia



fol. Bogdan Szyszko

• W salce przy bibliotece są do nabycia czasopiśma katolickie. Z dziecięcych polecamy szczególnie „Małego Gościa Niedzielnego”, „Tęczę” i „Jasia”,

a z tych dla dorosłych – jezuickiego „Posłańca”, „Gościa Niedzielnego” i „Niedzielę”.

• W każdą niedzielę, w godz. od 8.30 do 13.30 zapraszamy do naszej parafialnej kawiarenki. Przypominamy, że kupując smaczne ciasta upieczone przez ofiarnych parafian wspomagamy ubogie dzieci z naszej parafii.

• Zapraszamy do odwiedzania naszej strony internetowej [www.dworzak.pl](http://www.dworzak.pl), która powoli przechodzi swoją metamorfozę. W tej chwili strona zmieniała swoją „powierzchność” – chcąc, by była jeszcze bardziej dostępna i użyteczna dla parafian zostały na niej zaplanowane i zapoczątkowane pewne modyfikacje, które już w niedługim czasie będą widoczne. Dziękujemy dotychczasowemu twórcy strony – Panu Józefowi Stańko za wieloletnią troskę o jej kształt i aktualność. Mamy nadzieję, że Jego następcy (a chętnych do pracy nad ostatecznym kształtem strony i jej uaktualnianiem niniejszym zachęcamy do skontaktowania się z o. Proboszczem) godnie Go zastąpią.

• Można już zamawiać intencje Mszy św. na całe drugie półrocze bieżącego roku. Służąc swoją posługą kapłańską o. jezuita zachęcają do polecania Panu Bogu w ofierze Mszy Świętej naszych rodzin i bliskich, szczególnie z okazji różnych rodzinnych uroczystości i rocznic, a także naszych drogiego zmarłych. Jednocześnie informują, że w naszej parafii istnieje możliwość ofiarowania i odprawienia w intencji zmarłych tzw. „mszy gregoriańskiej”, czyli trzydziestu Mszy św. odprawianych codziennie przez cały miesiąc.

• Na tablicy ogłoszeń przed kościołem można znaleźć informacje na temat:

- młodzieżowych obozów językowych organizowanych w Niemczech w czasie wakacji przez Dortmundzko-Wrocławską Fundację im. św. Jądwigi;
- bezpłatnych zajęć sportowych prowadzonych przez trenera osiedlowego na boisku Szkoły Podstawowej nr 82 przy ul. Blacharskiej;
- spotkań poświęconych rozwiązywaniu problemów bezpieczeństwa oraz prewencji na naszym osiedlu, na które zapraszają Komisariat Policji Wrocław-Grabiszynek i Rada Osiedla.

Opracował bs

## Koncert zespołu „Clemensianum”

25 maja 2008

Czekamy na Was o 16.00 w górnym kościele.

Na wspólne śpiewanie pieśni (wszelakich – zbożnych i radosnych) zapraszamy wszystkich, którzy się weselą i wszystkich, którzy się smucą – a także pozostałych zainteresowanych – „Clemensianum”.

# Chodźcie z nami, chodźcie z nami...

Chcąc spełnić marzenie ks. proboszcza chcielibyśmy reaktywować w naszej parafii ideę sierpniowego pielgrzymowania na Jasną Górę. Chcemy przygotować w związku z tym specjalne wydanie „Głosu Pocieszenia”, w którym zamieścilibyśmy archiwalne fotografie oraz wspomnienia byłych pielgrzymów. Przy okazji ogłaszamy konkurs na najlepszą pielgrzymkową fotografię oraz najlepsze wspomnienie. Wybrane prace zostaną nagrodzone, podobnie jak osoby, które odnajdą się na zamieszczonych obok zdjęciach i się na nich wskażą. A potem wszyscy spotkamy się na pielgrzymkowej trasie...

